

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI****NR 256****1 I 2011 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Trująca, zmieniająca płęć żywność; 3) Drugiego Majdanu nie było i nie będzie; 4) Czym była i czego dokonała „Solidarność?”; 5) Wojna informacyjna; 6) Bez strachu - VI; 7) Smoleńsk - drugi Katyń czy drugie WTC?; 8) Bezinteresowna nienawiść do polskości; 9) O żydowskim rodowodzie masonerii - II;

**W amerykańskich szkołach zakazano śpiewania Bożonarodzeniowych pieśni**

**Waszyngton.** Pieśni Bożonarodzeniowe i inne tego typu utwory religijne zostaną wyłączone z programu świątecznych koncertów w jednej ze szkół w New Jersey i, być może, również i w innych amerykańskich szkołach, po tym, jak Sąd Najwyższy USA odmówił rozpatrzenia apelacji, złożonej z powodu wydanej wcześniej decyzji o zakazie wykonywania muzyki religijnej w szkołach.

Sąd Najwyższy, podjąwszy decyzję, by nie zajmować się tą sprawą, 4 [2010] października zakończył sześćioletnią batalię procesową, która rozpoczęła się, gdy jeden z rodziców, Michael Streychuk, wniósł do sądu przeciwko rejonowym organom edukacyjnym - South Orange i Maplewood za wprowadzony przez nie zakaz na wykonywanie pieśni religijnych na dziecięcych koncertach.

Okręgowy sąd apelacyjny USA trzeciej instancji potwierdził prawomocność tego zakazu w roku ubiegłym, a wtedy Streychuk próbował wnieść sprawę do sądu wyższej instancji.

Adwokat Michaela Streychuka Robert Muice uważa, że chociaż dany sąd apelacyjny znajduje się w jurysdykcji stanów Pennsylvania i New Jersey, jednak obecny precedens może wpłynąć na przyjęcie podobnych decyzji w całym państwie. - **„Religia nie jest jeszcze całkowicie zakazana w szkołach ale państwo idzie w tym kierunku”** - powiedział adwokat. „Szkoły South Orange i Maplewood są już o krok od tego”.

„Ten pozew opiera się na fakcie naruszenia pierwszej poprawki konstytucji, która nakazuje, aby rząd zajmował neutralną pozycję w sprawach religii.

Idea pluralizmu i tolerancji polega właśnie na wyrozumiałości wobec tradycji narodowych i religijnych” - dodał adwokat. A oprócz tego, jak zauważył adwokat, **„kiedy władze zakazały wykonywania pieśni religijnych na dziecięcych koncertach, tym samym wyrzuciły je z programu nauczania.** Podkreślił on również, że **zgodnie z istniejącą koncepcją, w szkole zakazuje się umieszczania jakichkolwiek obrazów z symboliką religijną.**

Źródło: <http://www.sedmitza.ru/news/1545048.html>

Za: [MonasterUjkowice](#) (" W amerykańskich szkołach zakazano śpiewania Bożonarodzeniowych pieśni ")

# # #

**UK: Czerwony Krzyż przeciwko Bożemu Narodzeniu**

Dość często z Wielkiej Brytanii dochodzą kolejne wieści o absurdach politycznej poprawności i prześciganiu się kolejnych instytucji w uległości wobec różnorodnych mniejszości. Okres przedświąteczny to w tym kraju czas dylematów: kogo mogą urazić święta Bożego Narodzenia? Częste w Zjednoczonym Królestwie były przypadki zmuszania chrześcijan do chowania się ze swoją wiarą, zdarzały się też przypadki zwolnień z pracy, np. za noszenie na szyi krzyżyka. W tym roku wszelkich bożonarodzeniowych ozdób zakazał w swoich placówkach brytyjski Czerwony Krzyż. Pracownicy wszystkich 430 placówek zostali wezwani do ściągnięcia bożonarodzeniowych ozdób, które „mogą urazić muzułmanów”.

- „Wystawiliśmy w oknie świąteczną szopkę ale kazano nam ją usunąć. Wygląda na to że nie możemy wystawiać niczego, co kojarzy się z Bożym Narodzeniem” - mówi Christine Banks, wolontariuszka Czerwonego Krzyża z New Romney w hrabstwie Kent. - „Gdy wysyłamy kartki muszą one zawierać „najlepsze życzenia” [w UK termin „Christmas greetings” kojarzący się jednoznacznie z Bożym Narodzeniem zastąpiono zwrotem „season’s greetings” -

red.), nie mogą być kojarzone z Bożym Narodzeniem. Gdy zapytaliśmy o powód powiedziano nam, że nie możemy drażnić muzułmanów... Zostaliśmy pouczeni, że nie możemy mówić nic na temat świąt i na pewno nie wolno nam mieć choinki” – dodaje.

Posunięcie władz Czerwonego Krzyża wywołało falę krytyki chrześcijan i nie tylko. Do krytyki absurdalnych zakazów dołączyli również niektórzy muzułmanie. Twierdzą oni, że celebrowanie Bożego Narodzenia przez pracowników Czerwonego Krzyża w żadnej mierze nie wpływa na jego neutralność, a chorym wymysłem jest zakazywać chrześcijanom radości z tak ważnego dla nich święta.

Brytyjski Czerwony Krzyż w tym roku, oprócz koncentracji wysiłków na pomocy dla imigrantów, „wykazał się” również wsparciem dla nielegalnych obozowisk cygańskich we Francji.

Oficjele centrali Czerwonego Krzyża w Londynie potwierdzili, że ozdoby świąteczne zostały zakazane w 430 placówkach, które przynoszą około 20 milionów funtów rocznego obrotu organizacji. Tłumaczenia centrali, która twierdzi, że identyfikowanie CK z jakąkolwiek religią mogłoby utrudnić jego pracę w różnych częściach świata nie przekonuje pracowników, którzy wierzą, że jest to wynikiem posuniętej do granic absurdu politycznej poprawności. Ta zakorzeniła się już tak głęboko, że główna centrala z siedzibą w Szwajcarii rozważała nawet zmianę symbolu organizacji(!), jednak propozycje te upadły w obliczu protestów wolontariuszy.

Na koniec zadać można retoryczne pytanie czy z podobnymi problemami borykają się władze i wolontariusze Czerwonego Półksiężyca lub Magen David Adom (Czerwonej Gwiazdy Dawida, izraelskiego odpowiednika Czerwonego Krzyża)?

Za: bibula.com - [2010-12-21]

# # #

### **MSWiA ułatwi odbieranie dzieci rodzicom?**

**Ograniczanie roli lekarza i policjanta w decydowaniu o odbieraniu dzieci rodzicom spowoduje, że będą one odbierane dużo częściej, i to nie w przypadku zagrożenia, ale na wszelki wypadek - mówi portalowi Fronda.pl Tomasz Elbanowski.**

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji trwają prace nad rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Resort chce, by decyzję o odebraniu dziecka rodzicom podejmował tylko pracownik socjalny.

Zdaniem Tomasza Elbanowskiego, prezesa Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców, propozycja MSWiA może być niezgodna z przepisami. - W ustawie jest jasno napisane, że decyzję o odebraniu dziecka podejmuje pracownik socjalny wspólnie z funkcjonariuszem policji i osobą ze służby medycznej. Regulacje mówią, że policjant musi być współuczestnikiem tej decyzji. To, co MSWiA chce zrobić, to wycofanie się z zapisów ustawy - mówi portalowi Fronda.pl Elbanowski. Jego zdaniem, „ustawa jest radykalna, a resort proponuje pójść jeszcze o krok dalej”.

- Pracownicy socjalni bywają bardzo zdeterminowani w odbieraniu dzieci. Nasze stowarzyszenie pomagało ostatnio rodzinie, której w październiku zabrano dzieci z błahego powodu, pod nieobecność rodziców i to mimo iż lekarz wezwany na miejsce nie uważał, że jest to konieczne. Pracownik socjalny postawił jednak na swoim i dzieci trafiły do pogotowia opiekuńczego - mówi Elbanowski, i przestrzega, że ograniczanie roli lekarza i policjanta, spowoduje, że dzieci będą odbierane rodzicom dużo częściej, i to nie w przypadku zagrożenia, ale "na wszelki wypadek".

Zaznacza, że powodem interpretacji przepisów na niekorzyść rodzin jest fakt, że są one napisane bardzo niestarannie. - Ustawa to bubel prawny, co mówili eksperci m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich Janusz Kochanowski - przypomina Elbanowski. - Zła jest sama ustawa, ale jeszcze gorsza jest dowolność sposobów jej realizacji. Mamy do czynienia z ‘wolną amerykanką’ w tej sprawie. Pracownicy socjalni czują się bezkarni. Dlatego tak ważne, żeby przestrzegano chociaż tych zabezpieczeń, które udało się w ustawie zapisać - zaznacza Tomasz Elbanowski.

To po protestach m.in. Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców, które zebrało w internecie ponad 65 tys. podpisów pod sprzeciwem wobec nowelizacji ustawy „przemocowej”, Sejm w marcu br. dodał do ustawy zapisy mówiące, że decyzję o odebraniu dziecka ma podejmować pracownik socjalny, policjant i pracownik służby zdrowia a sąd musi potwierdzić ich decyzję w ciągu 24 godzin.

Żar

Za: fronda.pl - [21 grudnia 2010]

# # #

### **Chrońmy krajowy przemysł zielarski**

**Po 2011 r. z aptek może zniknąć wiele polskich preparatów ziołowych, tak popularnych jak raphacholin.**

Zgodnie z przepisami UE, obecne na polskim rynku leki roślinne, które zawierają choćby śladowe ilości syntetycznych dodatków mogą być sprzedawane tylko do 2011 r. Potem trzeba je zarejestrować ponownie jako

**preparaty czysto chemiczne, co dla większości polskich producentów jest barierą nie do przejścia ze względu na koszty.**

Specyfiką rynku polskiego są produkty roślinne złożone, zawierające substancje oraz przetwory roślinne w połączeniu z substancjami syntetycznymi. Tymczasem uproszczona procedura rejestracyjna, określona w Dyrektywie 2004/24/WE wyklucza możliwość rejestracji leków z zawartością składników syntetycznych i izolatów. W tej sytuacji stosowane w Polsce przez wiele lat leki roślinne złożone podlegają rejestracji na zasadach ogólnych.

Stwarza to ogromne zagrożenie dla przyszłości przemysłu zielarskiego, gdyż spełnienie tych wymagań jest o wiele trudniejsze niż dla leków syntetycznych. Grozi to zachwianiem kondycji ekonomicznej i pozycji rynkowej polskich fabryk leków ziołowych; dla pacjentów oznacza brak dostępu do stosowanych i sprawdzonych preparatów ziołowych.

### **Zielarskie dyrektywy**

Zgodnie z dyrektywami UE, lecznicze produkty roślinne można wprowadzać na rynek w oparciu o dokumentację zawierającą szczegółowe dane chemiczne, farmaceutyczne, biologiczne, jak również wyniki badań farmakologicznych, toksykologicznych oraz klinicznych przeprowadzanych na produkcie. Można też pominąć te badania w przypadku, gdy producent wykaże na podstawie odniesień do literatury naukowej, że składniki produktu leczniczego mają określone zastosowanie lecznicze i uznają skuteczność oraz możliwy do zaakceptowania poziom bezpieczeństwa. Przepisy przewidują też procedurę uproszczoną dla produktów o tradycyjnym zastosowaniu medycznym, uwzględniając ich szczególne właściwości, w szczególności ich długą tradycję stosowania - 30 lat na rynku, w tym 15 lat w UE.

### **Każdy rejestruje inaczej**

W krajach członkowskich UE można znaleźć produkty roślinne z pełną dokumentacją rejestracyjną ze skutecznością dowiedzioną klinicznie lub bibliograficznie (zgodnie z artykułem 4.8 a (II) Dyrektywy 65/65/EEC), ale także produkty zarejestrowane w sposób mniej lub bardziej uproszczony bazując na narodowym prawie. Nadmienić należy także, że w wielu krajach członkowskich produkty zawierające rośliny i ich przetwory w większości sprzedawane są jako suplementy diety lub żywność.

W Polsce dotychczas również obowiązywały zasady rejestracji leków roślinnych oparte na prawie narodowym. Istniały trzy kategorie produktów leczniczych roślinnych: leki o ugruntowanym zastosowaniu medycznym, leki o charakterze tradycyjnym oraz leki farmakopealne.

### **Zielnik polski**

W Polsce leki roślinne stanowią około 30% wszystkich farmaceutyków dostępnych bez recepty. Największymi producentami są: Herbapol - Wrocław; Herbapol - Poznań; Herbapol - Lublin; Herbapol - Kraków; Herbapol - Warszawa; Phytopharm - Klęka; Hasco Lek, Biofarm, Labofarm.

Najpopularniejszymi lekami roślinnymi są: Raphacholin C, Sylimarol, Urosept, Venescin, Neospasmina, Alax, Bioaron C, Boldaloin, Sir. Pini comp.

Przed produktami leczniczymi pochodzenia naturalnego w Polsce stoi wielka szansa, właściwie w każdym z segmentów rynku na którym są obecne, analitycy przewidują wzrost sprzedaży. Przykładem niech będą leki gastryczne gdzie udział preparatów roślinnych, zwłaszcza herbat ziołowych i naparów (których popularność wzrosła znacznie w ciągu ostatnich kilku lat), jeszcze w 1999 r. wynosił 16% sprzedaży wszystkich leków OTC gastrycznych, a pięć lat później, już prawie 20% [PMR, OTC pharmaceuticals market in Poland 2004-2006]. Analitycy PMR prognozują dalszy wzrost udziału produktów ziołowych w kategorii leków gastrycznych.

### **Batalia polskich zielarzy**

Ponieważ unijna definicja ziołowego leku tradycyjnego, który wprowadza się na rynek w oparciu o tradycyjne zastosowanie medyczne, nie dopuszcza, aby zawierał on nawet niewielkie ilości substancji syntetycznych i izolatów, kilkadziesiąt polskich leków ziołowych może zniknąć z rynku. Polscy producenci od dawna zabiegają o rozszerzenie definicji, tak aby lek ziołowy mógł zawierać niewielkie ilości tych substancji. Chcą też, aby w tę kategorię włączyć leki powstałe na bazie produktów pszczelarskich.

### **Bagatelizowanie problemu**

Polskie firmy ziołowe skarżą się, że polskie władze zbagatelizowały problem. Komisja Europejska przygotowała raport dotyczący możliwości rozszerzenia definicji tradycyjnych leków ziołowych. Niestety, poprawiona definicja nie objęła postulatów polskich zielarzy. Powód: zbrakło stosownego wniosku. W końcu po wielu interwencjach na początku sierpnia Ministerstwo Zdrowia wystąpiło do Komisji Europejskiej - o rozszerzenie definicji leków ziołowych tradycyjnych zgodnie z tradycją i praktyką rynku polskiego. Teraz trzeba czekać na decyzję Komisji.

### **Być albo nie być**

Jeśli nie uda się rozszerzyć definicji leku tradycyjnego, problem może mieć co najmniej kilkanaście polskich firm, którym grozi zachwianie równowagi ekonomicznej. Będą one bowiem zmuszone do ograniczenia produkcji i zwolnień pracowników, ponieważ nie zdołają zarejestrować starych leków zgodnie z unijnymi wymaganiami. Koszty badań

klinicznych przewyższałyby zyski ze sprzedaży tych leków. Straty poniosą też polscy dostawcy, u których zakontraktowano odbiór surowców do produkcji leków ziołowych. Dla pacjentów natomiast oznacza to brak dostępu do stosowanych od lat i sprawdzonych preparatów ziołowych. Ponieważ rynek nie znosi próżni, wypełni ją import.

*Ewa Stolecka*

Wydawca: Polski Związek Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego - tutaj: [http://www.pzppf.com.pl/images/pigulka/23\\_pl.pdf](http://www.pzppf.com.pl/images/pigulka/23_pl.pdf)

Za: <http://www.stopcodex.pl/2010/11/chronmy-krajowy-przemysl-zielarski/#more-476>

### TRUJĄCA, ZMIENIAJĄCA PŁEĆ ŻYWNOŚĆ - CZĘŚĆ I

"Uczeni" bawią się w Pana Boga i "poprawiają" naturę. Skutki tej "zabawy" nie dały na siebie długo czekać.

Zaczął się od nawozów sztucznych. Dodaje się zatem 34 składniki chemiczne do gleby i przestaje stosować nawozy naturalne. Przemysł chemiczny i producenci nawozów sztucznych, zarabiają miliony a obornika coraz mniej się stosuje. Mało kto zastanawia się nad tym, że nawóz naturalny zawiera około 60 różnych składników organicznych i mineralnych. Żaden nawóz sztuczny tych składników nie zastąpi! Efekt stosowania nawozów sztucznych jest taki, że po upływie 15-20 lat gleba zostaje całkowicie wyjałowiona. Do tego stopnia, że np. obecnie w Ameryce zaleca się jedynie bronowanie płytkie, gdyż oranie jest zupełnie bezcelowe: gleby po prostu nie ma! Jest tylko piasek. W dodatku ten piasek nie trzyma wilgoci, więc konieczne stało się ustawiczne zraszanie pól. Do wody dodaje się więc chemikalia i jakoś to wszystko rośnie.

Ludzie o nieco wyrobionym smaku zauważają, że coś tu nie tak, jak być powinno. Płody rolne mają inny smak. I to jest zrozumiałe: skoro zamiast 60 składników normalnie pobieranych z gleby, te warzywa i niektóre owoce zawierają ich jedynie 45. O niesamowitym zubożeniu wartości odżywczych lepiej już tu nie wspominać.

Gdyby tego było konsumentowi jeszcze za mało, to resztę załatwi manipulacja genetyczna, mająca rzekomo "ulepszyć" płody rolne. Tak więc powstały na przykład "pomidory", które są twarde, nie mają smaku, lub smak pomidorów niedojrzałych nawet po upływie kilkunastu dni leżakowania. Mogą znacznie dłużej być przechowywane, więc leżą na półkach supermarketów tygodniami i ani rusz nie mogą się zepsuć... i psują się inaczej niż prawdziwe, naturalne pomidory. Pojawiają się na nich czarne plamy, ta czerń wgłębia się coraz bardziej, aż wreszcie wyrzucamy te i tak mało jadalne pomidory. Pożywność tych owoców jest bliska zeru. A szkodliwość: jeszcze nie zbadana.

"Poprawia się" teraz genetycznie także kukurydzę. Jest nawet o to już spór dość poważny. Europa nie życzy sobie takiej kukurydzy, a Stany Zjednoczone starają się zmusić Europę do nabywania tej genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy. Ani przez chwilę nie powinniśmy wątpić że taka kukurydza jest gorsza od naturalnej, a nawet bardzo szkodliwa na dłuższą metę.

Kontrowersyjna jest także sprawa mleka. Na opakowaniach pisze się, że jest ono wzbogacone witaminą A i D, oraz że jest pasteryzowane i homogenizowane. W tych sformułowaniach kryje się bezczelne łgarstwo! Po pierwsze, normalnego mleka nie trzeba "wzbogacać" witaminami, gdyż normalnie ono je zawiera. Tymczasem z mleka usuwa się naturalne witaminy i zastępuje syntetycznymi. Na tym polega to "wzbogacenie". Mało kto wie, że witaminy syntetyczne są prawoskrętnymi związkami organicznymi, podczas gdy naturalne są lewoskrętne. Polega to na tym, że budowa cząsteczki syntetycznej jest jakby "zwierciadlanym" odbiciem budowy cząsteczki witamin naturalnych. Niby to jest to samo, ale nie jest. Przy czym witaminy syntetyczne są zwykle szkodliwe dla organizmu, a nie pożyteczne. To tyle o "wzbogaceniu". Starsi pamiętają, że pasteryzacja polega na podgrzewaniu do 80 stopni Celsjusza w ciągu ok. 20 minut, co gwarantowało zabicie różnych bakterii [chodziło głównie o pałeczki Kocha czyli bakterie gruźlicy]. Obecnie żadnego podgrzewania nie stosuje się. A zamiast tego, mleko jest schładzane w cysternach do określonej temperatury, co ma rzekomo normalną pasteryzację zastępować. Nie mam pewności.

Także i homogenizację pamiętać muszą niektórzy jako proces dokonywany w wirówkach. Na farmach w Ameryce wirówki nie znajdziemy. Homogenizację wykonuje się w krowie. Dodaje się do ich pożywienia środki powierzchniowo czynne, czyli emulgatory, w rodzaju trójfosforanu sodu, aby wyprodukowane przez krowę mleko było "homogenizowane" - czyli aby śmietanka nie oddzielała się od mleka, tworząc bardziej trwałą zawiesinę tłuszczu w wodzie. Szkodliwość tego polega na tym, że rozdrobnione cząsteczki tłuszczu z łatwością przenikają do krwi omijając proces trawienia. Wskutek tego na ściankach arterii i żył odkłada się niestrawiony tłuszcz, a ludzie nie wiedzą skąd się bierze tak nagminne występowanie nadmiaru cholesterolu jak również szereg chorób systemu krwionośnego.

Z tych to przyczyn, "zaleca się" spożywanie mleka chudego: 1 lub 2 procentowego. Znowu oszustwo! Oczywiście chude mleko wyprodukowane w opisany powyżej sposób jest mniej szkodliwe od mleka pełnotłustego, ale prawdy konsument w ten sposób się nie dowie. To mleko, którym dziś karmi się miliony ludzi, to po prostu trucizna!

Doszło zresztą już i do tego, że celem uzyskania mleka chudego nie odciąga się tłuszczu w wirówce, lecz zadaje krowom odpowiednią mieszankę sztucznej paszy, tak skalkulowanej aby produkt miał 1,2 procent tłuszczu.

Każdy powinien pamiętać, a było to parę lat temu, gdzie narobiono dużo „strasznych” szumu w Europie spowodowanego tak zwaną chorobą "wściekłych" krów. Krowy chorują, a więc trzeba je zniszczyć, gdyż ich mięso zawiera substancje wywołujące śmiertelne schorzenia u ludzi. A spowodowali ten dramat znowu "uczeni, poprawiacze

natury" w Anglii. Najpierw zastosowano zamiast strzyżenia owiec podawanie im chemicznych leków (stosowanych bezskutecznie w terapii przeciwrakowej), powodujących gwałtowne "łysienie", wypadanie sierści. Wkrótce okazało się, że mięso tych owiec może ludziom zaszkodzić, więc z owiec wykorzystywano sierść i skórę, a mięso trzeba było zniszczyć. A szkoda było. Więc wpadli "panowie naukowcy" na pomysł, aby zatrute mięso przerabiać na mączkę i dodawać do paszy. Do paszy? Ale chyba nie krowom? Przecież krowy są trawożerne i przeżuwające. Ich organizm nie jest zdolny do odpowiedniego trawienia czystego białka. Jaki idiota wpadł na pomysł karmienia krów mięsem?! Stało się. Po pewnym czasie krowy zaczęły chorować. Musiały! I nikt nie pomyślał że to może okazać się niebezpieczne także i dla ludzi!

Od lat pięćdziesiątych było wiadomo, że pracownicy zatrudnieni w fabrykach środków "ochrony roślin" (DDT, HCH, PCB itp.) zapadają na bezpłodność. Kobiety miały też liczne poronienia.

Stosowane na ogromną skalę prawie na całym świecie, poprzez opryskiwanie roślin oraz poprzez tzw. trucizny systemiczne, dodawane wraz z nawozami sztucznymi do "gleby" - zatrutowane są właściwie wszystkie plody rolne. Trucizny te mają nadto cechę łatwego kumulowania się w organizmie; są trudne do usunięcia z organizmu. Skutek, tej radosnej twórczości ku maksymalnym zyskom jest taki, że wyrosły nam już dwa pokolenia odpowiednio zatrutych ludzi.

Przemysłowi chemicznemu było jednak tego za mało. Karmi się więc bydło i kury masowo hormonami. Estrogenopochodne [hormony żeńskie] oraz hormon wzrostu, aby przyspieszyć zwiększanie wagi, zwiększanie produkcji mleka itp.

Dopiero teraz "panowie naukowcy" - stwierdzili zmiany płciowe np. u ryb, ptaków, krokodyli itd. Niechętnie wspomina się o tym, że identyczne zmiany muszą występować także u ludzi.

Nadmiar tzw. środków ochrony roślin (pestycydów, czyli środków owadobójczych, grzybobójczych, pleśniobójczych itp.) trafiających do organizmów kobiet, a także i nadmiar hormonów żeńskich (estrogenu) i wzrostu, powoduje nagminne występowanie raka piersi, raka jajników i innych form rakowacenia, nie mówiąc już o coraz częściej dziś występującej bezpłodności.

A teraz rozpatrzmy problem jaj kurzych. Niektórzy uwierzyli propagandzie, jakoby żółtka zawierały rzekomo szkodliwy cholesterol i jedzą już tylko białko. Tymczasem żółtka zawiera nie tylko pożyteczny (dobry) cholesterol, lecz także dużą ilość lecytyny, która właśnie ułatwia trawienie tłuszczu. To lecytyna powoduje, że im więcej jaj w cieście drożdżowym, tym dłużej to ciasto przechowuje się w stanie świeżości. Nadto, co jeszcze ważniejsze, w żółtku jest cholina, absolutnie niezbędna dla pracy mózgu. Ktoś, kto powstrzymuje się od konsumowania całych jaj (zgodnie z życzeniem "poprawiaczy natury"), ten nie tylko jest nierozsądny, ale zapewnia sobie coraz większe ogłupienie, pozbawiając swój mózg niezbędnych składników pożywienia.

Skąd się jednak ta "teoria" o szkodliwości jaj wzięła? Nie jest ona tak całkiem pozbawiona słuszności, choć tylko w stosunku do jaj białych, produkowanych przez kury z gatunku leghornów, które są również białe jak ich jajka. Ten gatunek kur hoduje się także na tzw. "brojlery". Te znoszące jaja leghorny - karmi się nie tylko ogromną ilością antybiotyków, lecz także i hormonami żeńskimi, aby "sypały" jajami w jak największej ilości. Te syntetyczne hormony są powodem wielu schorzeń, przede wszystkim są rakotwórcze. Te białe jaja są rzeczywiście trujące, a szczególnie ich żółtka. Nikt jednak nie odważy się napisać czy powiedzieć dlaczego. Natomiast kury z gatunku zwanego "karmazynami" o piórach w kolorze złocistego brązu w różnych odcieniach, nie nadają się do "fabrycznej" hodowli i dlatego nie hoduje się ich ani na "brojlery", ani na kury znoszące masowo jaja. Karmazyny lubią biegać na świeżym powietrzu i dziobać sobie różne robaczki. W zamkniętych klatkach wyginęłyby, a hodowca nie dorobiłby się ani jaj, ani szybkiego wzrostu na mięso. Dzięki tej właściwości karmazynów ich brązowe jajka są niezatrute, zdrowe i pożywne, tak jak i ich mięso.

Niedawno toczyła się wojna między Europą a Ameryką o wino. A raczej o siarkę. W Stanach Zjednoczonych do wszelkich napoi dodawane są związki siarki. Rzekomo celem zabezpieczenia przed psuciem się, a w rzeczywistości jedynie po to, aby napoje mogły stać na półkach supermarketów po wsze czasy, bez żadnych widocznych zmian chemicznych. Coca Cola jest i tak trucizną więc dodatek siarki do niej nie robi już żadnej różnicy. Lecz dodawanie siarki do wina każdy szlachetny producent wina uzna za zbrodnię. Na tym nie kończy się jednak szkodliwe stosowanie związków siarki. W supermarketach zrasza się automatycznie warzywa, by wyglądały świeżo, jakby prosto z pola. Do wody zraszającej dodaje się także siarkę, co rzeczywiście przez dłuższy okres przechowywania warzyw, szczególnie zielonych daje pozytywny wynik wzrokowy.

Niezorientowany czytelnik zapyta zapewne: a co w tym złego? Otóż siarka wzmaga pragnienie, czyli jest to wspaniały środek na przyzwyczajenie młodzieży do ustawicznego picia. Powoduje ona także suchość jamy ustnej i warg, co z kolei zapewnia duże obroty producentom różnych maści i sztyftów, stosowanych na suche wargi. Interes leci.

Na tym jednak nie koniec. Stałe "ładowanie się" siarką powoduje astmę oraz wszelkiego rodzaju alergie. Na alergiach sprawa się nie kończy. Powstają bardzo specyficzne uczulenia a właściwie organiczna nieprzyswajalność

niektórych składników pożywienia. Jeśli Chińczycy nie są zdolni do trawienia laktozy, to wynika to z faktu, że w ciągu całej swej historii nigdy nie pili mleka krowiego, ani wyrobów z tego mleka. Mleczko przygotowują sobie z soi, a nawet z tego mleczka wytwarzają swego rodzaju "ser", zwany tofu. Nie można im tego brać za złe. Nie miało jednak żadnego sensu "hodowanie" nowego pokolenia Amerykanów z taką samą organiczną awersją do krowiego mleka. Przyczyna - nie tylko w odzwyczajeniu się od picia krowiego mleka. Konsumowanie żywności naszpikowanej antybiotykami powoduje, że w przewodzie pokarmowym konsumenta zabite są także i te mikroorganizmy, które są do prawidłowego procesu trawienia wręcz niezbędne. Brak w żołądku i kiszki bakterii zwanej Acidophillus (która powoduje skwaszenie mleka) powoduje, że organizm nie jest w stanie strawić cukru mlecznego, czyli laktozy. Cała masa Amerykanów, zanim zabierze się do ulubionych lodów, musi zażyć parę tabletek wprowadzających te bakterie do organizmu. A wielu poszło w ślady Chińczyków posila się już tylko mleczkiem z soi oraz serkiem tofu.

Wiemy dobrze, że ziarno wszelkiego rodzaju włącznie z mąkami, dość szybko ulega zepsuciu, jeśli jest źle przechowywane. Przede wszystkim, fakt iż wszelkie ziarno zawiera w sobie tłuszcz roślinny i olejki, powoduje, iż ziarno, kasze i mąki jęlczej. Nadmiernie uprzemysłowiona produkcja rolna a także interes ogromnych koncernów, które wyrugowały już z roli drobnych rolników, skłoniły do szukania sposobów zapobiegania jęlczeniu. Wynaleziono procesy chemiczne, przy pomocy których usuwa się z ziarna wszelki tłuszcz. Mąka z takiego ziarna jest "jałowa", sucha, a pieczywo z takiej mąki ma konsystencję waty. Wartość odżywcza? Minimalna. Co gorsza, do pieczywa dodaje się teraz kilkanaście chemikaliów. Każdy z nas wie że chleb składa się głównie z mąki, wody, soli i drożdży lub "zakwaski". W "fabrycznym" chlebie, jeśli zadamy sobie trud przeczytania drobnymi literkami wyliczonych składników tego "pieczywa", znajdziemy kilkanaście chemikaliów, które może są potrzebne producentom, ale które są szkodliwe dla konsumenta. Wystarczy, że wspomnę tu o bromku sodu. Związki bromu skutecznie powodują zanik popędu płciowego, a spożywany od dziecka wraz z "chlebem naszym powszednim" mogą zagwarantować bezpłodność. A być może o to właśnie elicie rządzącej światem chodzi. Główny składnik zboża, odciągany chemicznie - gluten, który to właśnie gwarantuje, że ciasto jest wiążące [trzyma się kupy]. Z mąki pozbawionej glutenu nie można zrobić ani dobrych klusek, ani dobrego ciasta. Zrobienie ciasta drożdżowego np. z mąki bez glutenu nie jest po prostu możliwe. Wyrosło jednak już drugie pokolenie w Ameryce, wyhodowane na "pieczywie" pozbawionym glutenu, ale naszpikowanym bromem. Oczywiście, z czasem wytworzyła się niezdolność organiczna trawienia glutenu. Leczą się teraz z tego unikając zdrowych wyrobów piekarniczych.

*Konstanty Z. Hanff - CDN*

## "DRUGIEGO MAJDANU NIE BYŁO I NIE BĘDZIE"

### *Polska oficjalna polityka nadal jest zaprogramowana na robienie zamieszania i zadymy w sąsiednim kraju*

Scenariusz był i jest prosty - jeszcze przed zakończeniem wyborów ogłasza się, że będą sfałszowane, potem przygotowuje się „protest” polegający na próbie wtargnięcia do budynków państwowych, w tym przypadku siedziby centralnej komisji wyborczej lub parlamentu. Natychmiast po ogłoszeniu wstępnych wyników zadymiarze wychodzą na ulice i „w imię wolności i demokracji” zaczynają rozróbę, pod sztandarami Unii Europejskiej, żeby było godnie i z usługowymi mediami pod bokiem. Wiadomo, że władza broniąca porządku użyje siły, a więc ktoś będzie poturbowany, i o to właśnie chodzi. Najlepiej też, żeby była krew, a już najbardziej pożądane byłoby, gdyby ktoś zginął. Wtedy - oburzony świat zaprotestuje, wywrze się nacisk na władzę i może nawet zmusi się ją do ustąpienia.

Tak wygląda każdy scenariusz tzw. kolorowej rewolucji. Udało się na Ukrainie i w Gruzji, ale nie udaje się na Białorusi. Dlaczego się nie udaje? Bo, po pierwsze, żadna poważna siła społeczna nie popiera takiego scenariusza. Na Ukrainie byli to oligarchowie, którzy opłacili konkretnych kandydatów, na Białorusi tego nie ma. Po drugie, w ogromnej większości naród białoruski nie życzy sobie tak radykalnych zmian pod sztandarem USA czy UE. Przykłady poprzednich „rewolucji demokratycznych” są odstrasające. Bieda, chaos, awantury i złodziejstwo - taki jest obraz krajów, które „wybrały demokrację”. Życie na Białorusi jest o wiele łatwiejsze niż na Ukrainie, nikt nie rozkrada kraju, nikt nie stoi nad państwem i nikt nie trzyma rządu, prezydenta i premiera w kieszeni. Białoruś jest państwem, w którym nie zastosowano ani terapii wstrząsowej, ani oligarchicznego kapitalizmu. Wybrano drogę ewolucyjnych, ostrożnych zmian, pod kontrolą państwa. Efekty tej polityki są zaskakująco korzystne. Każdy, kto był na Białorusi i pojechał tam nieuprzedzony widział kraj spokojny, zadbane, bez patologii widocznej na ulicy, kraj ludzi żyjących stabilnie i w miarę dostatnio. Ale właśnie dlatego Białoruś denerwuje możnych tego świata - najpierw Amerykanów, którzy w okresie rządów Busha wręcz żądali od państw takich jak Polska czy Litwa radykalnych działań w ramach „krucjaty wolności”. Teraz robi to Unia Europejska i po części Rosja. Mimo to Łukaszenka trwa, bo tak chce większość mieszkańców tego kraju (także 90 proc. żyjących tam Polaków). I nie zmienia tego groteskowi przywódca „opozycji demokratycznej”, których stanęło do boju z baćką aż dziewięciu! Żaden z nich nie jest poważnym rywalem Łukaszenki, nie budzą nawet minimalnego zaufania społecznego, mają opinię sługusów Zachodu, awanturników i zadymiarzy, a większość z nich nawet wyglądem budzi śmiech. Są dobrzy na koncertach rockowych (muzycy rockowi to esencja antyŁukaszenkowskiej opozycji), ale nikt poważny nie oddałby władzy w ich ręce.

Polska oficjalna polityka nadal jest zaprogramowana na robienie zamieszania i zadymy w sąsiednim kraju. Działa opłacana przez polskiego podatnika kuriozalna, prawie nie oglądana przez nikogo - stacja Białost TV z nawiedzoną zawodową rewolucjonistką na czele; czołowe media nadal z premedytacją kłamią i manipulują mówiąc o sytuacji na Białorusi; nadal utrzymywany jest skandaliczny zakaz wjazdu do Polski działaczy legalnego Związku Polaków na Białorusi i podtrzymywana fikcja istnienia tzw. „prawdziwego” ZPB. Można zadać pytanie - jakie są korzyści dla naszego kraju z racji prowadzenia takiej polityki? Ja widzę same porażki i kompromitacje. Czas już chyba z tym skończyć. Czy mamy nadal, przez najbliższe pięć lat, wmawiać ludziom na Białorusi, że nie wiedzą co czynią nie chcąc żyć w krainie szczęśliwości, jaką jest liberalna demokracja? Dajmy spokój Białorusiom, niech sami decydują o swoim losie, nie bawmy się w wyzwoliciele i zbawców, bo naprawdę nie mamy im niczego do zaproponowania.

Jan Engulgard

-----  
*»Wojny. Były dwie światowe - stuletnia, ojczyzniana a nawet futbolowa. Napoleon Bonaparte powiedział, że „istnieją tylko dwie potęgi na świecie, miecz i rozum»«*

### **CZYM BYŁA I CZEGO DOKONAŁA „SOLIDARNOŚĆ”**

Nie będzie to szczegółowa historia Solidarności, jakich tysiące już splódzono. Zajrzymy za to za kulisy, a więc tam, gdzie nie zagląдают ani historycy, ani ogromna większość publicystów.

Historii Solidarności nie da się rozpatrywać w oderwaniu od ówczesnej sytuacji na świecie. Naprzeciwko bloku sowieckiego, w którym Polska uważana była za "najweselszy barak" stał blok zachodni. ZSRR nazywana była wówczas "imperium zła", ale tylko wtajemniczeni wiedzieli już wówczas, że prawdziwe zło zakorzeniło się na Zachodzie. Tym piekielnym złem byli Żydzi - którzy zdominowali i zawładnęli niekwestionowanym liderem Zachodu - USA.

<http://judeopolonia.wordpress.com/2010/05/20/usa-pod-okupacja-zydowska-henryk-pajak/>

<http://dariuszratajczak.blogspot.com/2009/01/amerykaska-pita-kolumna.html>

Zawładnęli też i kierują oni Unią Jewropejską, którą sami w ramach dążenia do NWO wymyślili i założyli. Żydostwo bowiem już od wieków realizuje ich plany zdobycia władzy nad całym światem.

<http://piotrbein.wordpress.com/2010/04/22/judeocentrycy-i-masowe-zbrodnie/>

<http://www.polskawalczaca.com/viewtopic.php?f=9&t=39&sid=7ee8a8cc99de0243d915368cfc655656>

Na drodze USA do narzucenia światu ideologii NWO stał wówczas przede wszystkim Sojuz, który pod koniec epoki Breżniewa powoli, ekonomicznie i ideologicznie chylił się ku upadkowi. I w takim momencie na arenie dziejów pojawiła się w Polsce Solidarność.

Związek ten z konieczności był "wszystkim" - związkiem zawodowym, ruchem społecznym, a nawet partią polityczną. Wszak w PRL nawet rozdział cebuli w zakładach pracy był "polityką". Cokolwiek więc Solidarność robiła, nieuchronnie zahaczało to o politykę. Czyż nie brzmi dzisiaj dziwnie zarzuty pod adresem obecnej Solidarności o jej "upolitycznienie"? Wszak bolszewia to samo zarzucała Solidarności 30 lat temu. Uzasadnione jedynie są zarzuty, że dzisiejsza Solidarność popiera wyłącznie jedną partię - PiS. Bo przez to z niezależnego związku stała się ona agenturą kaczynizmu.

Solidarność, o czym wiemy dzisiaj doskonale, była od samego początku penetrowana przez rodzimą bezpiekę. Najlepszym symbolem tego jest "Bolek". Wiadomo też dzisiaj, że na pierwszym zjeździe Solidarności w hali Oliwii znalazło się wśród delegatów kilkudziesięciu agentów SB. Ale - o czym się nie wspomina - Solidarność była od samego początku penetrowana i manipulowana także przez agenturę światowego żydostwa.

Już w momencie strajków ideolodzy NWO zwietrzyli olbrzymią szansę na wyłom w bloku sowieckim. W czasach Edwarda Gierka wyjazdy na Zachód były prawie że na porządku dziennym. Wielu późniejszych liderów a zwłaszcza "doradców" Związku bywało w latach 70-tych na Zachodzie.

Wśród ich zachodnich znajomych [zwłaszcza dziennikarzy] aż roiło się od agentów zachodnich służb. W towarzyskich dyskusjach zachodnia agentura wpływu wpływała na poglądy ich polskich "kolegów". Większość z nich nawet nie miała świadomości tego, że są agenturalnie prowadzeni i wykorzystywani przez zachodnie wywiady. Byli wśród działaczy i doradców zapewne - i świadomi agenci zachodnich służb, choć ci byli w mniejszości. Siłę Zachodu w szeregach Solidarności stanowili użyteczni idioci. Zachodni agenci wywiadu, zakamuflowani jako "dziennikarze" penetrowali Polskę i Solidarność też u nas, na miejscu. Dowiemy się zapewne o tym, gdy przejrzymy kiedyś zachodnie archiwa.

Jednakże przeogromna większość członków Solidarności była ludźmi, którzy po prostu chcieli coś w PRL zmienić na lepsze. Nimi nie kierowały żadne tajne służby. Przy czym nie jest prawdą powtarzany dziś slogan, jakoby Solidarność chciała kapitalizmu. Wystarczy przeczytać program uchwalony na I zjeździe Solidarności w 1981 r., aby się o tym przekonać. Powiem więcej - program ten był programem ludzkiego socjalizmu. Od realnego socjalizmu obowiązującego wówczas w PRL różnił się tym, że chciał wyrwać bolszewii monopol na gospodarczą samowolę i samowładztwo partyjnych dyrektorów. Solidarność w swej masie nie chciała kapitalizmu i prywatyzacji. Chciała jedynie zdecydowanego zwiększenia roli samorządów pracowniczych i związków zawodowych na decyzje

gospodarce i na kierowanie przedsiębiorstwami. Program ten był więc nie "kapitalizmem", a drogą w stronę "dystrybucyzmu" - czyli jego zamiarem była zamiana gospodarki "państwowej" na bardziej "społeczną".

Zdarzali się wprawdzie już wówczas w szeregach Związku ludzie zaślepieni konsumpcjonizmem zachodnim. Perrorowali oni na rzecz kapitalizmu, gospodarki rynkowej i własności prywatnej. Zauroczeni wystawami sklepowymi na Zachodzie, ogłupieni świecidełkami, nie dostrzegali drugiej strony medalu zachodniego "dobrobytu". Ekonomicznie system zachodni, z narzuconym jemu bandyckim systemem bankowym jest tak ustawiony, że musi doprowadzić prędzej czy później do bankructwa tego systemu. Bogate, obrzydliwie bogate pozostaną wyłącznie banki. Reszta będzie biedakami i bydlęm roboczym. Proces ten toczy się akurat na naszych oczach.

Zachodni system deprawuje ludzi, uczy chciwości, niszczy solidarność międzyludzką. Jest systemem walki! Pomiędzy kapitalistami - gdzie nikt nie chce zbankrutować - i pomiędzy pracownikami - gdzie nikt nie chce pierwszy wylecieć na ulicę. System ten sprowadza człowieka do roli biologicznego robota, zarabiającego i wydającego pieniądze. Wmawia się ludziom, że im więcej zarabiają i wydają pieniądze, tym bardziej są wartościowymi ludźmi. Wartości niematerialne zepchnięto na margines - liczy się stan konta.

Większość członków Solidarności instynktownie bała się kapitalizmu. Słowo "bezrobotny" działało odstraszająco. Ludzie woleli pozostać w socjalizmie, po przerobieniu go - z "państwowego" na "społeczny".

W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Czyż nie jest zadziwiające, że pod pewnymi ważnymi względami kapitalizm i marksowski socjalizm są jak bliźniaki?

- W jednym i drugim systemie zwykły człowiek jest niewolnikiem. W socjalizmie jest się niewolnikiem ideologii, a w kapitalizmie niewolnikiem tzw rachunku ekonomicznego [jest on "ekonomiczny" jedynie dla kapitalistów, natomiast dla państwa i społeczeństwa jest ten rachunek ekonomiczny wybitnie szkodliwy - wyrzucanych na ulicę musi utrzymywać nadal pracujące pozostałe bydło robocze].

- W jednym i drugim systemie posiadaczem środków produkcji jest znikoma mniejszość. Na Zachodzie są to właściciele firm. W socjalizmie była to partyjna wierchuszka i jej nomenklatura. Społeczeństwo w obu systemach spełniało funkcję bydła roboczego. Te bliźniacze podobieństwa biorą się z tej prostej przyczyny, że twórcami i socjalizmu, i dzisiejszego kapitalizmu byli Żydzi.

Największym mitem związanym z Solidarnością jest mit doprowadzenia przez Solidarność do upadku bloku sowieckiego. Nawet, jeśli Solidarność do tego się trochę przyczyniła, to nie sama od siebie, a jedynie jako narzędzie instrumentalnie wykorzystane przez światowe żydostwo. Gdyby bowiem Sowietci zdecydowali się w latach 80 na reformę systemu typu chińskiego - w polityce komunistyczny zamordyzm, w gospodarce wolna amerykanka - to nadal żylibyśmy w PRL, a Solidarność wciąż byłaby zdelegalizowana. Upadająca gospodarka, zacofanie technologiczne, zwłaszcza w dziedzinie militarnej spowodowało, że Sowietci zaczęli dogadywać się z USA - może nie tyle dogadywać, bo za jak za jednym tak i za drugim stali Żydzi - ile z obawy, że jako mocarstwo [sowieckie] - zostaną zdegradowani do "drugiej ligi". Trzeba pamiętać, że jeśli ma się dwa mocarstwa a nie jedno, to łatwiej będzie można zglobalizować świat gojowski. I tu za kolosalnymi zbrojeniami w czasach Reagana nie byli bowiem w stanie nadążyć. Zwłaszcza w technologii satelitarnej, związanej z już wówczas zainicjowaną przez Reagana "tarczą" ochronną przed atakiem nuklearnym.

Już w czasach Andropowa, byłego szefa KGB, widać było ostrożną przysmiarkę do głośności i pierestrojki. Z kopyta ruszyły one jednak dopiero po śmierci Andropowa i jego następcy Czernienki - w czasach Gorbaczowa. Nie przypadkowo w marcu 1985 r. Gorbaczowa odwiedzili w Moskwie Rockefeller i Kissinger. Zaproponowali Gorbieniu geszeft: ZSRR zgodzi się na dopuszczenie opozycji w PRL do władzy, oddając Solidarności 1/3 miejsc w parlamencie, Amerykanie zwolnią tempo zbrojeń i zapomną o Afganistanie i sankcjach gospodarczych. Gorbaczow najwidoczniej zaakceptował amerykańską (a raczej bilderbergowską) propozycję. I tu liberalizacja systemu sprawiła, że w całym bloku wschodnim podniosło głowy prozachodnie żydostwo, manipulując rodzącą się powoli jawną antysowiecką (dzisiaj antyrosyjską) opozycją.

W Polsce przygotowania do rozwiązania "rockefellerowskiego" trwały po marcowej wizycie bilderbergowców na Kremlu jeszcze 3 lata. Być może Jaruzelski się wahał, jednak odwołanie doktryny Breżniewa przez Gorbaczowa postawiło Jaruzelskiego w sytuacji bez wyjścia. Straszak "bratniej pomocy", którym paraliżowana był wcześniej opozycja przestał istnieć. Kolejny masowy wybuch mógł oznaczać dla rządzącej ekipy kompletną klęskę. Dlatego Jaruzelski zaakceptował, że do udziału w manewrze osadzonej po wojnie na polskim tułowie żydowskiej głowy, polegającym na oderwaniu się od bloku sowieckiego i oddaniu Polski w łapska światowego żydostwa rządzącego w USA, NATO i Unii Europejskiej. Było to o tyle łatwe, że już wcześniej Solidarność oczyszczono z wielu nieagenturalnych wobec zachodu działaczy. Za zgodę na ten manewr otrzymał Jaruzelski gwarancję nietykalności. Wałęsę otaczała niemal w komplecie żydowska agentura Zachodu. Sprowokowano też strajki w sierpniu 88 [które gasił Bolek z koleśkami], po czym generał Kiszczak zadzwonił do kaprała Wałęsy proponując rozpoczęcie dialogu. W Magdalence Żydzi z obozu władzy dogadali się z Żydami z drużyny Bolka i sfinalizowali plan Rockefellera. I to z nawiązką. A jeszcze wcześniej, przed Magdalenką, ówczesny premier, Żyd Rakowski, wprowadził przepisy



prywatyzacyjne. Powstawały złodziejskie spółki polonijne i zaczęło się uwłaszczanie nomenklatury PZPR i wyższych szarż MSW.

Ogłupiane mediami i zniechęcone latami zdelegalizowanej Solidarności społeczeństwo częściowo pozostało bierne, a częściowo dało się na ten manewr nabrać. Wielu uważało, że Polska faktycznie odzyskała niepodległość. Wielu też naiwnie sądziło, że Unia i NATO będą dla nas gwarantem suwerenności. Mało kto domyślał się czychających za Unią i NATO ideologów NWO - światowej żydowskiej lichwy i talmudystów.

Wykastrowaną Solidarność wykorzystano więc do osłabienia bloku. Reszty dokonały agentury żydostwa w samym Sojuszu i innych jego zwasalizowanych "sojuszniczych państwach". Tam także wykorzystano nieświadomą tego manewru ludność, którą poprowadzono na barykady. ZSRR i cały jej blok rozpadły się i przestały istnieć. Przy czym Polska ani na chwilę tak naprawdę nie była suwerenna w tym sensie, że polskie społeczeństwo było podmiotem we własnym kraju. Żydowska głowa, osadzona po wojnie na polskim tułowiu, cały czas dbała o to, aby po krótkim zamęcie związanym z tzw. "transformacją" na placu boju pozostali u władzy tylko Pełniący Obowiązki Polaków agencji Zachodu. Widać to wśród towarzystwa spotykającego się u żydowskiego bankiera, filantropa Sorosa.

<http://www.propolonia.pl/blogread.php?bid=142&pid=2467>

Tak więc to nie Solidarność rozwaliła ZSRR i nie ona doprowadziła do upadku muru berlińskiego. To była zaplanowana akcja ideologów NWO wykorzystująca gospodarczą niewydolność realnego socjalizmu. My, Solidarność, byliśmy tylko manipulowanym mięsem armatnim światowego żydostwa.

Dzisiejsza Solidarność jest tylko nieudolną atrapą tamtej, pamiętnej, historycznej Solidarności. Powinno się jej zresztą odebrać prawo do występowania pod tym szyldem. A to z tej prostej przyczyny, że jest dzisiejsza Solidarność elementem ogłupiającego i okłamującego Polaków układu rządzącej Polską Grupy Trzymającej Władzę - agentury skupionej wokół filantropa Sorosa.

Tylko bowiem ślepiec, albo agent może twierdzić, że zwasalizowana przez Unię i NATO Polska jest krajem wolnym i suwerennym. A sama walka o sprawy bytowe załóg nie uprawnia jeszcze do podszywania się pod tamtą Solidarność. Ponadto zapatrzenie się Solidarności w agenturalną wobec USA i Izraela PiS odbiera temu związkowi prawo do uważania się za związek niezależny i samorządny.

Jeszcze jedna dygresja. Nie jestem piewcą i nostalgikiem PRL. Jednak przyrównując dzisiejsze życie Polaków do życia w realnym socjalizmie (z wyjątkiem okresu stalinizmu) przynajmniej pod jednym względem PRL zdecydowanie górowało nad dzisiejszą Żydopolską. Chodzi o poczucie socjalnego bezpieczeństwa Polaków. Zjawisko bezrobocia, bezdomności i skrajnej nędzy było wówczas wyjątkiem. Dzisiaj niestety nie. Niebezpieczeństwo wyrzucenia przez właściciela kamienicy na ulicę także było niewspółmiernie niższe niż dzisiaj. Opieka zdrowotna, aczkolwiek na niskim poziomie, była dla biednych bardziej dostępna niż obecnie. Szpitale nie bankrutowały. System oświaty też był bardziej egalitarny. Niezamożnym łatwiej było studiować, niż jest to dzisiaj.

Za: poliszynel.pl

## WOJNA INFORMACYJNA

Rozwijając myśl cesarza Francuzów współcześni teoretycy dzielą wojny na energetyczne i informacyjne. Wojny, podczas których wojuje się mieczem, to wojny energetyczne. Przeciwnika pokonuje się fizycznie, w otwartej walce. Zadaniem walczących jest zniszczenie sił zbrojnych przeciwnika w jasno określonej przestrzeni.

Uderzenia są szybkie, potężne, widoczne i odczuwalne.

W wojnach opartych na zmaganiach rozumu obezwładnia się przeciwnika informacją, otumania działaniami wywiadu, podszeptem agentury wpływu, propagandą i manipulacją, a oszołomionego bierze się w poddaństwo. W wojnie informacyjnej demoralizuje się społeczeństwo powoli, zniewala się je stopniowo, aż zniechęci się całkowicie do stawiania oporu. Trwa to latami. Polem walki jest ludzka świadomość.

Po amerykańskiej i sowieckiej stronie frontu zimnej wojny ukuto wiele definicji wojny informacyjnej, ale wszystkie niosą jedną myśl: wojna informacyjna sprowadza się do takiego otumanienia ludzi, ażeby sami, z dobrej woli, wpakowali karki w jarzmo, przekonani, że jest to w ich najlepszym interesie. Teoretycy i praktycy wojny informacyjnej uważają, że zwycięstwo osiąga ten, kto zmanipuluje, wypaczy, a potem opanuje zasoby informacji i wiedzy przeciwnika. Jest to wojna totalna, w której atakowany jest naród z jego administracją państwową, aparatem władzy, sferami gospodarczymi, kręgami opiniotwórczymi, naukowymi, kulturalnymi itp. Informacyjna ofensywa może koncentrować się na wszystkich obywatelach danego kraju lub tylko na elicie rządzącej i środowiskach opiniotwórczych, które po „przełknięciu” podsunętej informacji wtórnie niejako manipulują współobywatelami. Przy czym to „przełknięcie” może być świadome - w zamian za określone profity, lub nieświadome - wskutek podstępного podsunięcia sprytnie „ulukrowanej informacji”.

Informacyjna inwazja obejmuje zarówno wiedzę o własnym społeczeństwie, jak i o świecie zewnętrznym. Info- agresor pragnie bowiem pozbawić ofiarę nie tylko prawdy o sobie, ale także zrujnować jej układ odniesienia, czyli zasób wiadomości, na podstawie którego ocenia się wiarygodność i wartość przyjmowanych informacji. Konsekwencją

braku układu odniesienia jest chaos informacyjny, a gdy rozpadną się nawarstwione przez pokolenia „sita”, na których odruchowo odsiewa się informacje fałszywe lub nieistotne, to trudno trafnie oceniać, czy informacja jest wartościowa, czy też jest to tylko szum informacyjny [atrakcyjne bzdury zamulające umysł].

#### **CO MOŻE PÓLTORA MILIONA LUDZI**

Wypranie mózgów wyznaczonej do zdominowania społeczności jest podstawowym warunkiem zwycięstwa. Przejęcie kontroli nad ludźmi odbywa się nie poprzez okupację terenu i jawny przymus [jak w wojnie energetycznej], ale w możliwie niezauważalny sposób, skrycie, a najczęściej przy pomocy zwerbowanej w tym społeczeństwie agentury wpływu oraz poprzez umiejętne wykorzystanie mediów. Oddziaływanie musi mieć charakter masowy, bowiem do przejęcia kontroli nad krajem wielkości Polski potrzeba około 1,5 miliona ludzi o podobnych poglądach [jeszcze lepiej bez poglądów], których uplasuje się w aparacie administracji państwowej, gospodarce, szkolnictwie, służbach państwowych itp.

Potajemne wysłanie takiej armii własnych obywateli na terytorium obcego państwa jest praktycznie niemożliwe, zatem info-agresor nie ma innego wyjścia jak posłużyć się [przynajmniej w okresie przejściowym] pozyskanymi dla siebie tubylcami, to znaczy wytresowanymi zwolennikami albo świadomymi lub półświadomymi agentami. Bez uciekania się do przymusu fizycznego, terroru i zniszczeń substancji państwa - tak wielką liczbę „swoich ludzi” można pozyskać jedynie drogą sterowania społecznego, czyli wywierania wpływu dla osiągnięcia określonego celu.

Sterowanie społeczne nie jest niczym złym, pod warunkiem że wytyczony cel jest dobry. Przykładowo, prowadzony przez rząd program powszechnej edukacji jest sterowaniem społecznym, którego celem jest zwiększenie wiedzy i umiejętności obywateli; działalność ewangelizacyjna Kościoła jest sterowaniem społecznym prowadzącym do zbawienia; propagowanie podstawowych zasad higieny steruje społeczeństwo w kierunku dbałości o własne zdrowie itp. Sterować społeczeństwem można również w złej wierze. Można np. wpędzać wybraną społeczność w kompleks winy za czyny niepopelnione, można zniechęcać do własnych korzeni, do historii, do tradycji, podsuwając w zamian inne wzorce warte naśladowania albo gloryfikując inne społeczności i modele społeczne.

#### **WOJENNE TAKTYKI**

Formą sterowania społecznego, zwłaszcza w złej wierze, jest manewrowanie społeczne, czyli intencjonalne sterowanie społeczeństwem dla osiągnięcia określonych korzyści. W manewrowaniu społecznym wykorzystuje się manipulację ludźmi - specyficzne sterowanie, w którym prawdziwy cel a nawet sam fakt sterowania ukryte są przed sterowanymi. To niesłychanie niebezpieczne działanie bowiem ludzie poddawani umiejętnej manipulacji wyobrażają sobie często, że działają w najlepszej wierze, walczą o własne interesy i realizują szczytne cele. Przykładowo, budują ponadnarodową strukturę, której zharmonizowany system polityczny, prawny i gospodarczy [rzekomo] zapewni mieszkańcom lepsze życie, oparte na fundamencie stabilizacji ekonomicznej i tolerancji. Takie zmanipulowane, nieświadome swej roli marionetki walczą skuteczniej o zadaną im przez manipulującego „sprawę” niż najlepsi agenci skaptowani za odpowiednie honorarium.

Do sterowania i manipulowania ludźmi wykorzystuje się najczęściej dezinformację, czyli rozpowszechnianie zmanipulowanych lub sfabrykowanych informacji [albo kombinacji jednych i drugich] w celu wywarcia wpływu na odbiorców i skłonienia ich do określonych zachowań, korzystnych dla dezinformującego. Głównym zamiarem info-agresora jest uzyskanie maksymalnego wpływu na ludzi i całe grupy społeczne, a poprzez nie na funkcjonowanie struktur atakowanego państwa. Celem strategicznym jest zredukowanie ośrodków decyzyjnych atakowanego [rządu, parlamentu, najważniejszych instytucji itp.] do roli skłóconych figurantów, umotanych w rozwiązywanie nieważnych problemów, pozbawionych skutecznego wpływu na bieg istotnych spraw państwowych i życie obywateli.

Manipulacja informacją polega najczęściej na wykorzystaniu prawdziwych informacji, ale w taki sposób, żeby wywołać fałszywe skojarzenia. Bardziej nachalną metodą jest fabrykacja informacji, czyli świadome tworzenie fałszywej informacji i podawanie jej za prawdziwą. Do jawnych kłamstw można posuwać się bezkarnie dopiero po uzyskaniu kontroli nad większością mediów i ośrodków opiniotwórczych przeciwnika. Przy czym, istotniejsza jest kontrola nad mediami niż nad ośrodkami opiniotwórczymi, ośrodki opiniotwórcze bowiem nie mogą bez mediów skutecznie demaskować fabrykacji, ponieważ ich krąg oddziaływania jest niewielki, praktycznie nieistotny w skali państwa. Kontrolując media, można przy tym wykreować posłuszne sobie ośrodki opiniotwórcze, które będą uwiarygadniać sfabrykowane informacje.

#### **DYWERSJA I OBRONA**

Najbardziej brutalnym orężem w walce informacyjnej jest informacja niszcząca, która osłabia strukturę państwową przeciwnika, inspiruje błędne decyzje kierownictwa państwa oraz błędne działanie wykonawców tych decyzji. Przykładem zastosowania informacji niszczącej do osłabienia struktury może być rozpowszechnianie zmanipulowanych informacji oczerniających sprawnego energicznego i kompetentnego polityka, ażeby nie dopuścić do powołania go w skład rządu, gdzie mógłby objąć resort kluczowy dla interesów państwa. Innym przykładem może być tworzenie takiego szumu informacyjnego wokół konkretnych działań rządu, żeby wykonawcy decyzji nie rozumieli lub rozumieli opacznie intencje ministrów. Stosowaniem informacji niszczącej do inspirowania błędnych decyzji może być

podsuniecie politykom tak spreparowanego programu reform, żeby jego realizacja prowadziła do osłabienia, a nie do wzmocnienia państwa. Program może być tak skonstruowany, żeby po jego wprowadzeniu dawał stopniowo coraz większą kontrolę nad państwem jego prawdziwym autorom, sprowadzając władze państwa do roli pionków pozbawionych realnego wpływu.

Planowe stosowanie informacji niszczących na szeroką skalę składa się na dywersję informacyjną, w której inspiruje się błędne decyzje przeciwnika po to, żeby wykorzystywać ich skutki dla podsunienia kolejnych informacji niszczących, aż do kompletnego sparaliżowania ośrodków decyzyjnych państwa i w konsekwencji do jego samozniszczenia. Dywersja informacyjna - jest najniebezpieczniejszą formą walki informacyjnej, gdyż jest to długofalowe ukryte sterowanie przeciwnika ku autodestrukcji w którym wykorzystuje się manewrowanie społeczne, manipulację ludźmi i dezinformację. Czy można się przed taką dywersją bronić? Tak. Otóż w wojnie informacyjnej polem walki jest ludzka świadomość, a więc najistotniejszym elementem obrony jest uprzytomnienie sobie faktu, że jest się atakowanym. Info-agresor może sączyć bezkarnie swój informacyjny jad tak długo, jak długo zatruwani nie są świadomi zagrożenia. Potem skuteczność działań sterowniczo-dywersyjnych gwałtownie maleje.

*Rafał Brzeski*

## BEZ STRACHU – TOM I [CZEŚĆ VI]

### Rozdział VI

#### PRZYBILIŚMY WAS JAK WASZEGO CHRYSYTA

Przesiedziałem w kryjówce cały tydzień i jednej nocy słyszę, że ktoś odwala kartofle szuflą. Otwiera się kłapa i słyszę głos Stacha, który mówi: „Wyłaż, stary koniu. Ty tu siedzisz, a roboty mamy pełne ręce i brakuje ludzi zaufanych i doświadczonych”. Ale jak wyszedłem i się przywitał, to krzyknął: „O Boże, co zrobiłeś z ręką?” Opowiedziałem Stachowi całą historię z milicją Jakuba i mord w olejarni. „No to nie muszę cię przekonywać, jakie to są kanalie” - odparł. Przegadaliśmy cały dzień. Ojciec i matka Stacha czuwali, czy nikt nie idzie albo nie jedzie.

Wieczorem Stacho wręczył mi porządny rewolwer. „Ja żywy nie dam się wziąć. Radzę i tobie, w razie czego lepiej samemu sobie strzelić w łeb niż wpaść w ich ręce. Może mało widziałeś, co oni robią tym co złapią. Myśmy widzieli takich poprzybijanych do ścian i drzew gwoździami, z obciętymi genitaliami i językami, z wydlubanymi oczami. To nie ludzie, to dzikie bestie. Będziesz miał okazję to zobaczyć” - podkreślał Stacho.

Szliśmy całą noc. Minęliśmy z daleka miasto Kostopol i nad ranem w lesie niedaleko miasteczka Sarny zatrzymał nas pierwszy patrol. Szybko poznali Stacha i tylko się spytali kim ja jestem, po czym puścili nas dalej. Za pół godziny byliśmy w ziemiance u dowódcy tej grupy. Stacho za mnie poręczył i znalazłem się w oddziale, który bronił ludność przed milicją i przed NKWD, a także ludźmi, którzy zdobyli broń i teraz chodzą, rabują i zabijają. W oddziale byli sami Polacy, ale broniliśmy przed rabunkami i śmiercią też Ukraińców.

Jednej nocy zrobiono alarm i cały oddział biegiem ruszył w stronę Łucka. Podobno z paru wiosek prowadzą Polaków na stację kolejową do Łucka, żeby wywieść na Wschód. Poganiano nas, bo zachodziła obawa, że jeżeli dojdą do Łucka to nie odbijemy ich, bo tam stacjonuje Armia Czerwona, a milicja zawsze może wezwać ją na pomoc. Dobiegliśmy do bitej drogi, tak nazywano szosę z kamieni, czyli kocich łbów. Wywiadowcy powiedzieli, że jeszcze nie przeszli tędy a więc należy się dobrze ukryć i zamaskować.

Wybraliśmy miejsce, gdzie szosa szła wykopem, z obu stron drogi były wysokie burty ziemi i las. Gdyby chcieli nas zaatakować, musieliby wspinać się po zboczach do góry, ale wtedy każdy z nas miałby doskonały cel na tego, który by chciał tu wejść. Czekaliśmy ponad godzinę zanim na szosie pojawiła się długa kolumna ludzi i idący z boku konwojenci. Za kolumną jechało kilka furmanek na których konwojenci zabawiali się z pannami wyciąganymi z kolumny.

Często na wozie jechała staruszka lub chory człowiek i furman ale ich obecność nie przeszkadzała konwojentom gwałcić kobiety. Gdy kolumna weszła w wąwóz, dostaliśmy rozkaz strzelania do konwojentów. Dla nich było to całkowite zaskoczenie. Ponad połowa konwojentów padła od pierwszych strzałów, ale pozostali, gdy się zorientowali co się dzieje, zaczęli wchodzić w kolumnę i strzelać do nas spośród ludzi. Z wozu, bez spodni wyskoczył chyba ich dowódca i zaczął krzyczeć do swoich:

„Zasłaniać się Polakami!” po czym sam złapał dziewczynę i siedł koło konia. Zwierzę zasłaniało go z jednej strony, a dziewczynę trzymał tak, żeby kule z drugiej trafiły w nią. Leżałem obok Stacha, a on wstał i stanął za drzewem obok mnie.

„Ej, ty, Rochacki! Ja ciebie znam, cholerny Żydzie! - zaczął krzyczeć. - Puść tą dziewczynę, tchórze, bo nie masz szansy na ucieczkę”. Ale on zamiast puścić ją, zaczął odkrzykiwać do Stacha: „To ty za drzewem, a ja mam się odkryć? Jak jesteś taki bohater to wyjdź z za tego drzewa i zobaczymy kto jest lepszy”. Stacho zwrócił się do mnie:

„Powinieneś, Heniu, znać tego łotra. Służył w wojsku z nami i zdezerterował. To Żyd Rochacki, przypomnij sobie, Heniu”.

Rzeczywiście to ten, który zaraz jak tylko wojna wybuchła uciekł z wojska - przypominam sobie. - Stacho krzyknął

ponownie do Rochackiego: „ja wyjdę z za drzewa, ale ty puść dziewczynę i też wyjdź”. Stacho wyszedł z za drzewa, a Rochacki zaczął strzelać z za dziewczyny. Z pnia, za którym wcześniej stał Stacho, odskakiwała kora. Nagle ten padł na ziemię, a ja za nogi wciągnąłem go za nasyp. „Dostałeś Stachu?” - spytałem. „Nie, nawet mnie nie zranił. Ja go zaraz urządzę. Powiedzcie - krzyknął do ludzi - żeby Wypych przyszedł do mnie. Podajcie to po linii!” - komenderował.

Za chwilę obok nas położył się młody chłopak z karabinem, na którym była lunetka. „Mam go sprzątnąć panie Stachu?” - spytał. „Nie, masz mi dać na chwilę swój karabin” - odrzekł Stach. Ułożył się lepiej i zaczął celować. Nagle padł strzał i z za dziewczyny - osunął się na ziemię Rochacki. Strzelaliśmy jeszcze parę minut i kolumna była już bez konwojentów. W tym czasie padł strzał. Okazało się, że jeden z wozów miał plandekę na pałkach i z niego właśnie strzelono. W pobliżu jęknął chłopak i wypuścił z rąk karabin. Stacho, wskazując wóz chłopakowi z lunetką, zapytał: „czy widzisz, gdzie on lufę wysadził z plandeki?” „Widzę panie Stachu” - odpowiada, „to przyłóż mu dobrze!” - rozkazuje Stacho. Chłopak przez chwilę celował i strzelił. Ktoś upadł na plandekę, która w tym miejscu się wybrzuszyła. „Dostał, panie Stachu” - powiedział chłopak. Zatrzymaliśmy wszystkie wozy, a ludzi puściliśmy, by uciekali. Wszystkich zabitych konwojentów wladowaliśmy na wozy, a właścicielom koni powiedzieliśmy, że wozy z końmi będą na nich czekać jutro w lesie przy szosie Łuckiej. Musieliśmy bowiem sprzątnąć zabitych, tak by nie posądzili o to ludności z pobliskich wiosek i nie zemścili się. Później jednak, gdy pędzili ludzi do pociągu, wystawiono silną grupę konwojentów. Nie było sensu już napadać i odbijać, bo przeciwnik dysponował dużą siłą. Ale za to bali się bardzo rabować i zabijać na wioskach lub pędzić do Łucka. Już niejedna grupa zginęła im bez wieści, więc robili to rzadziej, ale większą siłą.

W 1941 r., 22 czerwca radio podało, że Niemcy napadli na Związek Radziecki. Okazało się, że ta wielka Armia Czerwona w ogóle nie była przygotowana do wojny z Niemcami. Ich cofanie się można określić ucieczką w panice. Tysiące żołnierzy codziennie się poddawało. Żał było patrzeć jak Niemcy pędzą na zachód bosych i oberwanych żołnierzy. Dowódca nam kazał rozejść się do domów, dobrze schować broń i czekać.

Gdy po paru dniach dotarłem do rodzinnego Rohatynia, ujrzałem obraz rozpacz: nasz dom po mojej ucieczce był spalony, a rodziców Żydzi powiesili na rynku, dla przykładu jak mówili. Nawet nie odnalazłem miejsca, gdzie ich pochowano, może ocalały budynki mego stryja w Zdołbunowie - pomyślałem. Poszedłem tam i o dziwo budynki były całe. Miałem więc dach nad głową. Dostałem też na kolei pracę przy łączeniu wagonów i papiery, że pracuję dla Niemców, co ułatwiło mi życie i zabezpieczało przed wywózką do Niemiec na roboty. Ale teraz zaczęło się nowe ludobójstwo! Nie ze strony Niemców, Ukraińcy dostali od nich przyzwolenie na mordowanie Polaków i Rosjan. Żydzi byli bezwzględni i stosowali okrutne metody zabijania, ale Ukraińcy pokazali, że też potrafią bestialsko mordować. Całe dobrze uzbrojone oddziały paliły polskie gospodarstwa i wybijały polskie rodziny. Powstała UPA i nacjonaliści ukraińscy oficjalnie urządzali rzezie na ludności polskiej, a także ruskiej, jaka znajdowała się na tych terenach (choć, o wiele mniej było Rosjan jak Polaków).

Po głośniejszej rzezi Wołyńskiej, gdzie Ukraińcy wymordowali 60 000 ludności polskiej zaczęły powstawać oddziały samoobrony przed bandami UPA. Miały one wyjątkowo ciężką sytuację, gdyż zwalczały je dobrze uzbrojone przez Niemców i działające oficjalnie oddziały ukraińskie. No i Niemcy ścigali zawzięcie - jak mówili - polskich bandytów.

W 1943 r. Stacho, z którym służyłem w kawalerii, a później byłem w oddziale, żeby bronić ludność przed żydowską milicją, odnalazł mnie teraz w Zdołbunowie i powiedział: - „Organizujemy oddziały samoobrony, bo jak nie będziemy się bronić to wybiją Polaków”. Odkopaliśmy więc broń, zdobyliśmy też trochę na Ukraińcach i zaczęliśmy przeszkadzać im mordować. Powierzono mi oddział liczący czterdziestu ludzi. Byli zdeterminowani i odważni, prawie każdy z nich stracił kogoś bliskiego. Byłem najstarszy i chyba najbardziej doświadczony. Podhajce, Trembowla, Kopyczyńce, Czortków, Horodeńka i Zaleszczyki, teren na którym zaczęliśmy działać. Często zastawaliśmy tam zgliszcza całych wiosek, gdzie wszystkich bez litości wymordowano. Ukraińcy lubili posługiwać się toporami i nimi mordować ludność. Złapaliśmy raz dwóch młodych Ukraińców, którzy brali udział w takim mordzie. Pytam się ich:

„Dlaczego mordujecie toporami?” „Bo baciuzka pop poświęcił je nam i powiedział, na chwałę Bożą zabijajcie Polaków. Tak więc nawet nie ma grzechu” - tłumaczyli obaj bandyci. „A który to pop tak mówił?” - pytam ich. „No, pop z Podhajec poświęcił nasze topory i błogosławił” - odpowiedzieli.

Kazałem dobrze pilnować obu zbójów, żeby nie uciekli, bo miałem pewien plan. W nocy, dzięki tym dwóm Ukraińcom, weszliśmy do domu popa. Oni prosili, by otworzył, a że ich znał to zrobił to. Nie spodziewał się, że za nimi są Polacy. Gdy się zorientował, chciał wyskoczyć oknem, ale tam czekał na niego jeden z naszych z kolbą karabinu. Cofnął się więc z powrotem do domu.

„To ten pop poświęcił wam topory i błogosławił?” - pytam. „Tak, panoczku, to ten” - potwierdzili obaj Ukraińcy. „Ty każesz zabijać Polaków i mówisz że to nie grzech?” - zwracam się do popa. „Jak ktoś zabiera ci dom to należy go zabić” - powiedział pop. „A dziesięć przykazań to ty znasz czy nie?” „Znam, ale one w tej sytuacji nie zobowiązują” - powiedział pop. „To Pan Bóg, według ciebie, tak napisał na tabliczkach, które dał Mojżeszowi?” - drążę. No, tak nie napisał, ale to się rozumie, że tak należy postąpić z wrogiem. My chcemy być samoistni i niezależni, a wy Polacy nie pozwalacie nam swoją ojczyznę wolną”. „A Niemcy wam dadzą?” - pytam. „Tak, Niemcy przyrzekli nam wolną

Ukrainę" - mówi pop.

„To ten topór, który poświęciłeś im?” „Może i ten, bo było dużo i nie sposób zapamiętać czy ten”. „To tym poświęconym toporem zostanie obcięta twoja głupia głowa. Kładź ją na ławie” - rozkazuje. Ale nie chciał, więc przywiązaliśmy go do ławy i mówię do Ukraińców: „To który obetnie mu łeb? Tego, co to robi, puszczyć wolno. Ten, który odmówi, zostanie zaraz rozstrzelany”. Obaj mówią, że to zrobią. „No, obaj to nie, ale losujcie”. Podaliśmy dwie zapalki i mówię: „Ten, który wyciągnie z łebkiem, ścina popa. Bez łebka idzie pod ścianę”. Pop zaczął przeklinać obu Ukraińców, ale ten, któremu przypadło zabicie go, już się zamachnął i widać miał doświadczenie, bo nie poprawiał drugi raz.

„Panoczku, nie zabijaj mnie - prosił ten, co wylosował zapalkę bez łebka. - Ja tobie powiem, gdzie przebywa nasz oddział i co jeszcze mają zrobić”. Zaciekawilo mnie to, więc kazałem obu związać i pilnować. Później ich przesłuchałem, rzeczywiście dużo wiedzieli. Pomogło to zastawić pułapkę na Ukraińców w najmniej spodziewanym przez nich miejscu.

Jednego razu staliśmy w lesie pod Horodeńko, kiedy usłyszeliśmy strzelaninę w wiosce i za chwilę ujrzelśmy jak Ukraińcy gonią na koniach uciekających po polach ludzi. Doganiali ich szybko i zabijali szablą. Tak się zacietrzewili tą gonitwą i ścinaniem ludzi, że zapędzili się pod sam las. My wtedy otoczyliśmy ośmiu konnych i zmusiliśmy do zejścia z koni, zabraliśmy im wszystką broń i powinniśmy teraz ukarać. Ci, którzy buszowali po wsi, kiedy się zorientowali, że stracili kompanów, szybko pogonili konie batem i uciekli. Okazało się, że mało kto ocalał we wsi.

Na każdym podwórku leżeli zabici całymi rodzinami. Moi ludzie naliczyli ponad pięćdziesiąt osób zabitych we wsi i dziewiętnaście na polach zadźganych szablą.

Moja dusza i serce kawalerzysty podpowiadały, że jest szansa sprawdzić, czy lewa ręka jest tak samo sprawna jak prawa. Bez palców w prawej dłoni nie mogłem bowiem przerzucać w czasie boju szabli z ręki do ręki - i zdany byłem tylko na jedną. „Chłopcy dajcie tu tych chojraków, co pozabijali ludzi szablą” - mówię. Ośmiu młodych chłopaków ubranych było pół po niemiecku i częściowo po cywilnemu. Ustawili ich pod lasem, trzymając na muszce, a ja wygłosiłem im mowę: „Daję wam szansę na życie. Będziecie po kolei walczyć ze mną konno na szable. Jeśli mnie któryś zabije, to moi puszczą was wolno. Jeśli odmówicie walki, każę was rozstrzelać”. Zauważyli moją rękę bez palców i szybko zgodzili się.

Przyniesiono ich szable i przyprowadzono konie. My, Polacy mieliśmy inne szable, ale co zrobić, wybrałem jedną i mówię, że czekam na pierwszego. Wcześniej wysłałem paru chłopaków do pobliskich krzaków, mówiąc im, że jeśli któryś z Ukraińców nie zakręci koniem do mnie i zacznie uciekać, mają do niego strzelać. Jeden, dosiadł konia i wziął szablę do ręki. „Ja będę jechał od tego lasu, a ty od tych tam krzaków” - pokazałem mu ręką. Jak już ruszył, wiedziałem, że będzie uciekał. W pełnym galopie dojechał do krzaków i chciał przez nie przeskoczyć. Kule dosięgły go, gdy koń był już w powietrzu nad krzakami.

Przyprowadzono znów konia i dosiadł go kolejny jeździec. W stronę krzaków jechał stępa. Nawrócił konia i pełnym galopem ruszył na mnie. Brałem go po swojej lewej stronie, co dla praworęcznego było utrudnione. Dojeżdżał do mnie, wymachując szablą i krzycząc. Zrobiłem szablą młynka i za chwilę jeździec leżał na ziemi. Konia dosiadł kolejny jeździec. Zakręcił przy krzakach i co koń wyskoczy jechał na mnie i krzyczał. Gdy się zrównaliśmy, wybiłem mu szablę z ręki i został bez oręża. Kazałem zabrać jego szablę i konia. Zdziwiony zaczął krzyczeć, że to nie honorowo. „A ci ludzie, co ich pozabijał, mieli szable i konie?” - mówię. Rozkazałem go odprowadzić w pole, rozpędziłem konia a on obiema rękami zakrył głowę. Ciąłem tak, że spadła ręka i głowa, po czym zszedłem z konia i mówię: - „To podobne do waszej mściwości, co ja robię”. Oświadczam, że nie będę dalej walczył. To był czas, że wszyscy żyliśmy zemstą - mówi Henryk. Nienawiść rodzi nienawiść, jedna śmierć inną śmierć. Wtedy trudno było myśleć racjonalnie i w kategoriach na przykład religii, że to zbrodnia i grzech. Zabraliśmy z sobą sześciu Ukraińców i tych dwóch co ścinali popa, trzymaliśmy ich na wymianę. Często wcześniej tak robiliśmy, żeby uwolnić Polaków z ich niewoli. Ale popełniliśmy błąd, wsadziliśmy całą osemkę do jednej ziemianki na noc, nie podejrzewając, że wszyscy się znają. Rano oświadczyli nam, że ci dwaj - mowa o tych od popa - mieli chyba atak serca, bo nie żyją.

Walczyliśmy aż do przyjscia ponownie Armii Czerwonej. Rosjanie, którzy ocaleli na tych terenach, i my Polacy zwróciliśmy się do władz radzieckich, żeby pozwolili nam utworzyć oddziały w celu obrony ludzi na wsiach, gdyż Ukraińcy dalej mordowali ludzi.

Armia Czerwona parła na zachód i nie zajmowała się bandami, a Rosjanie palali wielką nienawiścią do Ukraińców, bo część z nich zdradziła Rosję i poszła z Niemcami. Dlatego Rosjanie chętnie pozwolili na zorganizowanie legalnej formacji zbrojnej w celu obrony ludności, ale postawili jeden warunek - do formacji mogą należeć tylko młodzi do siedemnastego roku życia i starzy po sześćdziesiątce, wszystkich innych powołano do Armii Czerwonej albo do pierwszej dywizji Wojska Polskiego, jeśli to byli Polacy. Mnie - mówił Henryk - armia odrzuciła ze względu na brak tych trzech palców. Zaczęły się jednak inne nieszczęścia na naszym terenie. Teraz już nie było rabunków i gwałtów, ale były polityczne aresztowania i wywózki Polaków w głąb Rosji.

- Albin, nie wyobrażasz sobie, ile krwi i łez spłynęło na tę ziemię, jakimi metodami Żydzi mordowali ludność, której

jedyną winą było to, że byli Polakami - mówił. - Bezpowrotnie wyginęły całe rody, bo mordowano tak niemowlęta, jak i starców.

A co pamiętają ci, którzy przeżyli? Jak Żydzi witali Armię Czerwoną w 1939 roku, jakie bramy triumfalne budowali na ich wejście, jak później witali znów hitlerowców z kwiatami i pozdrowieniami 'Hail Hitler'. I znów, gdy wracała Armia Czerwona to ci co ocaleli i nie uciekli, wyłazili z ukrycia i zaraz wstępowali do milicji i formacji sił bezpieczeństwa. A mieli w Moskwie swoich ważnych ludzi, to Beria i Kaganowicz zalecali przyjmowanie Żydów do milicji.

Brali więc Żydzi władzę w swoje ręce a Rosjan uważali za głupich gojów, tak jak nas Polaków. Kiedy nadarzyła się okazja, przyłączyłem się do repatriantów i przyjechałem do Polski. Odnalazłem brata, ale muszę żyć z pamięcią, kogo i jak utraciłem na Wschodzie i z pamięcią ludobójstwa i zdrady Polski przez Żydów.

Z początku myślałem, że to Związek Radziecki zgotował nam ten los. Szybko zrozumiałem, że i oni są ofiarami tych samych ludzi i tej samej polityki. Najgorsze, że prawie wszyscy podoficerowie i oficerowie różnych stopni to byli Żydzi. Często też zdarzało się, że Rosjanin ulitował się i nie bił, że puścił i kazał uciekać. Ale byli też tacy, którzy chcieli zasłużyć na awans lub medal. Ci, wykonywali polecenia przełożonych z nawiązką.

Po kilku latach kończyliśmy Starówkę. Paru kolegów z brygady otrzymało przy Brzozowej ładne nowe mieszkania, z pięknym widokiem na Wisłę i Pragę. Kierownik budowy, brat Henia, też otrzymał mieszkanie i to na pięknej Kanonii. Mam z nią związanych wiele wspomnień, ale najważniejsze dotyczy Henia. Dzwon, który stoi na placu Kanonii, tablicę upamiętniającą bitwę pod Grunwaldem i gołębicę, która była nad chrzcielnicą wydobyliśmy z gruzów w tym miejscu. Miałem wtedy dobre stosunki z księżmi na Kanonii, którzy cały czas coś remontowali u siebie, a my dawaliśmy im po cichu cement i wapno. Kanonia to również powołanie do kapłaństwa jednego z członków brygady który w czasie przerwy na posiłek spędzał czas w środku katedry. Starówka i barbakan to wystawa i sprzedaż wszelkiej sztuki, w tym obrazów. W brygadzie był taki młody chłopak z gór, co godzinami mógł przyglądać się pracy malarzy. I szczęśliwy zbieg okoliczności, że profesor Rudzki, który mieszkał na Kanonii zwrócił na chłopaka uwagę i pomógł mu dostać się do akademii sztuk pięknych. Dlaczego piszę, że to najważniejsze wspomnienie dotyczy Henia? Wszystkie te wydarzenia, opisane szczegółowo w książce „**Trwale ślady**”, są ważne. Uważam, że to z Heniem ma szczególne znaczenie.

Po pierwsze, Henio stał mi się bliski nie tylko przez pracę, ale przez te wszystkie przeżycia, jakie opowiedział, i przez pomoc, jakiej mi bezinteresownie udzielił. Byłem już wtedy żonaty, a Henio - mimo że był starszy ode mnie - nawet nie chciał rozmawiać na temat dziewcząt.

Jednego dnia, w czasie gdy jedliśmy posiłek, przyszedł do pakamery ksiądz i mówi: „Panowie, tyle pomagacie nam, że wstydę się prosić o jeszcze, ale jest taki mały problem. Ułożone rok temu płyty granitowe obłuzowały się i jak się na nie wchodzi to klawiszują pod nogami. A tu jutro Boże Ciało i procesja, w której będzie brał udział ksiądz biskup i nieładnie, by szedł po ruszających się płytach. Dajcie tylko trochę cementu to my księża sami to zalejemy”. „A robił już ksiądz coś takiego?” - pytamy. „Nie robiłem, ale widziałem jak to się robi i myślę, że potrafię to zrobić”. Mówię księdzu, że zaraz po posiłku przyjdzie ktoś, obejrzy co trzeba i zrobi to jeszcze dziś.

Henio zgodził się pierwszy, więc poszedł z księdzem i gdy wrócił tłumaczył, że ksiądz ma rację. „To nie wypada, żeby pod nogami coś się ruszało. Wezmę po pracy worek cementu i zrobię to jak należy” - powiedział. Na trzeci dzień pytam się Henia, czy zrobił. „Zrobiłem i byłem wczoraj na uroczystościach i w procesji na mieście” - opowiada. Za parę dni mówi, że znów był w katedrze na mszy świętej. „A coś ty się zrobił taki religijny raptem?” - dociekam. „Przecież jestem wierzący i praktykujący, więc co cię tak dziwi?” - spytał mnie. „No, bo do tej pory tu do katedry nigdy nie przyjeżdżałeś w niedzielę” - odpowiadam. Henio nie chciał więcej mówić na ten temat. Ale od tej pory jak usłyszał śpiew dzieci to znikał. Myślę sobie, muszę zobaczyć gdzie i po co on chodzi.

W katedrze, jeśli nie palą się światła, panuje półmrok, więc gdy Henio wszedł do katedry to długo nie mogłem go znaleźć. A nie będę chodził i zaglądał po kątach, bo to nie wypada. Przy ołtarzu wysoka kobieta dyrygowała dziećmi i uczyła je śpiewać. Stała tyłem do mnie, więc nie widziałem, czy to osoba młoda czy starsza. Już miałem wyjść, w tym półmroku zauważyłem Henia jak stał za filarem i obserwował tę panią. Wyszedłem nie zauważony i nie zdradzałem się przed Heniem, że go tam widziałem. Ale to jego znikanie dalej miało miejsce, ilekroć rozlegał się śpiew dzieci w katedrze. Nawet koledzy zauważyli, że Henio chodzi do katedry i raz w czasie posiłku stary Borowski mówi:

„Coś mi się zdaje, że będziemy mieli jeszcze jednego księdza w brygadzie. Chodzi się modlić po cichu w ciągu dnia. Ale czy nie przystary do seminarium?” - zapytał się Borowski. „Co ty wiesz o powołaniu, zakrzyczeli go koledzy. Jak kogo takie powołanie złapie to jak miłość do dziewczyny”. Henio zaczerwienił się i wyszedł z pakamery.

Minęło parę tygodni, w dzień roboczy wypadało zlikwidowane święto kościelne, które Kościół dalej celebrował i święcił. Z katedry na miasto, szła procesja i duży orszak ubranych na biało dziewczynek rzucających płatki kwiatów. Dyrygowała nimi, tak mi się wydawało, ta sama wysoka jasna blondynka. Ale teraz mogłem zobaczyć ją w całej postaci, a szczególnie przyjrzeć się jej twarzy. Od razu skojarzyłem ją ze zdjęciem Krysi, jakie mi pokazywał Henio. Taka sama postać i takie same długie jasne warkoczki. Czyżby Heniem targały wspomnienia? Miał tylko jedno zdjęcie

swojej Krysi, które nosił przy sobie. „Chodź Albin, trochę bliżej to obejrzymy tą uroczystość” - namawiał mnie.

Ale my obaj byliśmy w roboczych drelichach i brudni. Mimo to podeszliśmy blisko i wtedy poznałem tę dziewczynę. Była to córka naszego naczelnego inżyniera, magistra Papaja. Poznałem ją rok temu, gdy jej ojciec otrzymał krzyż kawalerski i była duża uroczystość w święto budowlanych. Miała wśród kawalerów w naszym kombinacie opinię osoby nieosiągalnej i trzymającej dystans do mężczyzn.

Oboje z ojcem w ostatniej chwili uciekli z Wilna. W ostatniej, bo milicja i NKWD przyszli aresztować obu synów Papaja. Wydał ich lokator - Żyd, który wynajmował u nich mieszkanie. Ponieważ w domu nie było ojca i córki, to z synami zabrali matkę. „Nie wracaliśmy z córką do domu, tylko tak jak staliśmy uciekliśmy. A wtedy pełniłem - mówił Papaj - funkcję dyrektora dużej budowlanej firmy i miałem służbowy samochód i kierowcę. Mogłem jeździć po całej Litwie. Przy granicy dojechaliśmy do znajomego leśnika. On nas przeprowadził w nocy przez granicę - opowiadał. - Córka chciała tu w Polsce iść do zakonu i poświęcić się Bogu. Stąd taka oziębła, jeśli idzie o mężczyzn” - tłumaczył.

Synowie i żona Papaja nigdy już nie wrócili i smutek wyraźnie malował się na twarzy tej dziewczyny. Ja już dawno wiedziałem, że jest bardzo ładna, ale jak mówili w kombinacie, to góra lodu. Teraz właśnie ona prowadziła te dziewczynki, które sypały płatki kwiatów. Przechodzili właśnie obok nas, na wyciągnięcie ręki. Spojrzała na nas i poznała mnie, pomachała ręką i głośno powiedziała „dzień dobry”. Henio, który stał przede mną, ucieszony zaczął też pozdrawiać dziewczynę, nie wiedząc, że to pozdrowienie było nie do niego, a do mnie.

„Widziałeś, widziałeś?” - pytał się mnie. - Pozdrowiła mnie i powiedziała dzień dobry”. „Heniu, muszę cię rozczarować i powiedzieć prawdę. Ona nie ciebie pozdrawiała tylko mnie”. Stał i patrzył na mnie. „Co ty mówisz, że ciebie?” „Tak, mnie, bo to córka naszego naczelnego inżyniera, i nie tak dawno miałem okazję z nią rozmawiać. Poznała mnie i pozdrowiła”. Widziałem, że wyraźnie się zmartwił. Ja zaś zaczynałem składać teraz wszystkie fakty i zrozumiałem, że Henio jest pod jej urokiem.

Pracowałem przecież z młodymi ludźmi, którzy przeżywali różne przygody, zakochiwali się i widziałem jak to ich zmienia. Mogłem nawet na podstawie tego co opowiadali powiedzieć, dlaczego właśnie tą, a nie inną dziewczynę pokochali. Henio swoją Krysię musiał bardzo kochać, tyle lat minęło, a on nosi jej zdjęcie i żadna go nie pociąga. Teraz można powiedzieć spotkał kopię swojej Krysi - pomyślałem. I mówię mu - „ale ty się nie martw. Ona wie, że ja żonaty i nie dlatego mnie pozdrowiła, że jej się podobam, a dlatego, że z jej ojcem mam wiele wspólnych spraw i znamy się. Powinieneś się cieszyć, że sama mnie pozdrowiła. Jak będzie okazja to cię zapoznam z nią, a teraz głowa do góry” - powiedziałem do Henia.

Okazja nadarzyła się niebawem, bo kombinat robił wycieczkę autokarową i magister Papaj zapisał się z córką, więc i ja Henia też zapisałem. Przed tym jednak odbyłem rozmowę z jej ojcem i powiedziałem kim jest Henio i prosiłem magistra, żeby zapoznał się z nim i porozmawiał. Jak się później okazało, obaj panowie od pierwszej chwili przypadli sobie do serca.

Henio zaś trzy dni nie spuszczał oka z dziewczyny, a ta, towarzysząc ojcu, siłą rzeczy była w jego towarzystwie. Henio wrócił odmieniony i rozpromieniony, mówi, że ojciec zaprosił go na obiad w niedzielę. A za jakiś czas, że pan Papaj załatwia mu wieczorówkę dla techników budowlanych. Rzeczywiście, zaczął się pilnie uczyć i już mało czasu miał po pracy, żeby ze mną się spotkać i pogadać. Tak upłynęło ponad pół roku, gdy Henio mi oświadczył:

„Wiesz, odbyłem z jej ojcem szczerą rozmowę. On od początku zauważył, że córka mi się podoba. Więc uprzedził mnie i powiedział: «Ania to wrażliwa dziewczyna i jak widzisz unika mężczyzn. Ja bym bardzo chciał, żeby wyszła za mąż. Ale ona ciągle mówi o czym innym niż o założeniu rodziny. Musisz bardzo cierpliwie i delikatnie z nią postępować, żeby jej nie zrazić do siebie. Wiem, bo mi to mówi, że interesuje się tobą. Ale to za mało. Musisz zdobyć jej serce, a o to będzie trudno». Dobrze, że mam jej ojca po swojej stronie” - mówił Henio.

Jak cierpliwie i jak delikatnie to Henio robił nie powiedział, ale nastąpił taki dzień, kiedy oświadczył się i został przyjęty. Poprosił mnie, żebym poszedł z nim do księdza na Kanonii, bo chce tu właśnie wziąć ślub. „Może się zgodzi ze względu na znajomość, jaką od paru lat z nim utrzymujemy, zwracamy tyle znalezionych rzeczy” - mówił Henio. Ksiądz oczywiście się zgodził, podkreślił, że ślubu z wielką satysfakcją udzieli, widząc, że młody jest tak głęboko wierzący w Boga, że nawet w powszednie dni przychodził do katedry i modlił się. Nie chciałem wyprowadzać księdza z błędu. On przecież dla Ani tu przychodził.

Albin Siwak - CDN

## SMOLEŃSK – DRUGI KATYŃ CZY DRUGIE WTC?

W październiku minęło już pół roku od katastrofy w Smoleńsku. O ile na początku wiele spraw związanych z katastrofą było niejasnych, o tyle dzisiaj można wyciągnąć kilka oczywistych wniosków.

Pierwszym z nich jest stwierdzenie, że Rosja na tej katastrofie, poza wściekłą na nią nagonką, nie zyskała nic! Nagłośnienie sprawy Katynia też nie było jej na rękę. A to przecież dopiero po Smoleńsku wiele krajów zainteresowało się filmem Wajdy. Mimo zmiany lokatora Belwederu nagonka medialna na Rosję jest dzisiaj jeszcze większa, niż przed Smoleńskiem - [co prawda, Putin w tej sprawie zachowuje dziwną bierność, co by wskazywało że wie więcej na ten

temat, ale też trzeba pamiętać, że nad Putinem jest wyższa siła. I tu, ta wyższa czy jak ktoś woli „trzecia siła” najwidoczniej postanowiła tą tragedią obciążyć ROSJAN - Lech Obarski]. Wprawdzie PO na polecenia płynące z Waszyngtonu i TelAvivu okazuje chęć współpracy i polepszenia stosunków z Rosją, ale PiS i jego wyznawcy oraz kontrolowane przez Żydów media dziennie atakują i oskarżają Rosję z narastającą agresywnością. Rosja stoi pod prężaniem manipulowanej agenturą wpływu opinii publicznej. Do nagonki na Rosję agentura wpływu wciągnęła i podpuściła wielu oszołomów, użytecznych idiotów i zaślepionych wyznawców kaczyzmu.

Sprawa nagonki na Rosję dotyczy nie tylko Polski. Rosja atakowana jest i oskarżana o winę za Smoleńsk we wszystkich krajach podległych ideologom NWO. Smoleńsk okazał się więc ważnym elementem medialnej nagonki i osaczaniu Rosji.

Celem ostatecznym jest przejęcie kontroli nad Rosją przez agenture Rothschildów i Rockefellerów - Chodorkowskich, Berezowskich i innych im podobnych rosyjskich *Bushów* i *Baraków*. Banksterzy, kompleks jot, chcą przykuć Rosję od żydowskiego rydwanu pędzącego w stronę NWO.

Szczytem absurdu i ewidentną prowokacją jest próba oddania śledztwa smoleńskiego w ręce Kongresu USA. Najbardziej aktywny w tej prowokacji jest były działacz żydowskiego KOR, główny ideolog PiS, biologiczny rusofob, Izaak Singer vel Antoni Macierewicz. Na całym świecie miliony ludzi domaga się wznowienia śledztwa w sprawie zamachów z 11/9. Istnieje wiele niepodważalnych dowodów na to, że oficjalna wersja zamachów jest kłamstwem. Kongres USA przeprowadził parodię śledztwa w sprawie 11/9 i pod dyktando rzeczywistych zamachowców spod znaku kompleksu jot i PNAC oskarżył winą za 11/9 koczujących w jaskiniach w Afganistanie islamistów.

Tym samym Kongres USA jest winny zacierania śladów zbrodni i chronienia przed poniesieniem odpowiedzialności za 11/9 zbrodniarzy - rzeczywistych zamachowców.

**I taki oto ochraniający zbrodniarzy Kongres, zainteresowany na dodatek rzuceniem Rosji na kolana, ma prowadzić śledztwo smoleńskie...**

Innym absurdem jest to, że nawet witryny demaskujące plany narzucenia światu rządów NWO w ich antyrosyjskim zaślepieniu nie dostrzegają oczywistego faktu, że to nie Rosji a globalistom zamach przyniósł ogromne korzyści. Właśnie w postaci dania pretekstu do półrocznej już nagonki na Rosję. Na jednej z takich witryn wyczytałem:

*„Obserwując to co się działo w ciągu ostatnich 5 miesięcy widzę, że wszystko zmierza w stronę stworzenia konfliktu z Rosją. Czy leży to w interesie Polski? Na pewno nie. W przypadku konfliktu pozostaną po nas zgliszcza. Musimy zatem rozważnie podejść do zagrożenia - być może faktycznie Putinowi chodziło o zniszczenie odwiecznego wroga Rosji, a tak oficjalnie nie mógł na nas napaść. A może zamach był spowodowany przez trzecią siłę, której zależało na tym by stworzyć konflikt światowy?*

*Nie jesteśmy obecnie w stanie stwierdzić ze 100-procentową pewnością kto dokonał ewentualnego zamachu”.*

Ten niepoważny bełkot można podsumować tak:

- Konfliktu z Rosją nie musi być. Wystarczy przestać na nią szczuć.  
 - Agentura obcych interesów rządząca Polską nie kieruje się polskim interesem. Ona realizuje interesy globalistów. Kaczyński Polskę zażydzał, Tusk i Komorowski obiecywali Izraelowi ewentualną pomoc w ataku na Iran, a Radek Sikorski ostatnio merdał ogonem w Waszyngtonie o nowe rakiety, nową wersję „tarczy” i bezzałogowe samoloty [do szpiegowania m.in. Rosji].

- Rosja nie musi niszczyć „odwiecznego” wroga (Polski) z dwóch powodów:

a] Nawet 20 takich „odwiecznych wrogów” nie jest w stanie poważnie zagrozić Rosji. Czy mamut musi obawiać się bzyczących mu nad uchem komarów?

b] Rosja nie ma potrzeby „zniszczenia” czegoś, co już jest zniszczone. Polska to niesuwerenny barak unijny, któremu Bruksela dekretami narzuca wolę nawet w takich sprawach, jak wyposażenie kurników. Polska to militarny wasal NATO pomagający w okupacjach innych - suwerennych państw. Polska to bankrut szabrowany i okradany przez światową lichwę. Co jeszcze mogłaby więc Rosja zniszczyć? Mogłaby chyba raczej wyrwać nas z NWO-wskiej opresji. Kto wie, czy nie zawdzięczamy Rosji tego, że jeszcze nie jesteśmy zaczipowanym bydłem roboczym banksterów.

Drugim oczywistym stwierdzeniem jest to, że w odniesieniu do spraw wewnętrznych - zwłaszcza finansowych i gospodarczych - katastrofa była na rękę tym, którzy szabrują nasz kraj. Polska jest bankrutem ale milionów wyznawców kaczyzmu to kompletnie nie interesuje. Zająci są bowiem szczuciem na Rosję. Przy okazji przerobiono Kaczyńskiego na bohatera narodowego. Choć dla Polski przynosił on wyłącznie szkody. Zasłużonym - i to bardzo - był on jedynie dla Żydów, Izraela i USA. Uczynił Polskę Judeopolonią i amerykańskim wasalem.

Trzecim oczywistym faktem jest to, że szczucie na Rosję odwraca uwagę od kapitalnej winy za Smoleńsk samego Kaczyńskiego i jego kancelarii (kosztującej wówczas rocznie Polaków miliony złotych).

[Również cisza w mediach i nikt nawet nie śmie zapytać, kto przygotował listę pasażerów - do lotu do Smoleńska w prezydenckim samolocie i wręczył ją prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, według której z Kancelarii prezydenta ustalano pasażerów przez około trzy tygodnie przed 10 kwietnia 2010 r.? I nie słyszałem również w żadnych mediach,



by ktoś zapytał [nie mówiąc o sprawdzeniu], gdzie jest prezydent Lech Kaczyński - czy rzeczywiście na Wawelu, czy być może w Tel Awiwie? - Lech Obarski]

- Nieodpowiedzialne i dyletanckie przygotowanie i zabezpieczenie, a raczej jego kompletny brak - bezpieczeństwa lotu.

- Wpuszczenie przez prez. Kaczyńskiego - Zwierzchnika Sił Zbrojnych - i tylu ważnych generałów na pokład jednego samolotu dwa lata po Mirosławcu.

- Lot na ostatnią sekundę, lądowanie na łeb na szyję, z generałem stojącym pilotom za plecami.

- ignorowanie wiadomości o złej pogodzie otrzymywanych z innego polskiego samolotu, który wcześniej wylądował w Smoleńsku (te informacje kompletnie wyparowały obecnie z żydowskich mediów).

Ciekawi mnie, dlaczego USA nie ujawni ostatniej rozmowy telefonicznej bliźniaków?

Ciekawi mnie, dlaczego nie leciano do Smoleńska 13-go kwietnia, w uchwalonym przez sejm RP przy dużym współudziale Kaczyńskich dniu święta państwowego - Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Czyżby dlatego - aby nie mogli ze względu na szabat lecieć przyjaciele prezydenta - Żydzi? Choć to planowali, o czym mówił tuż po Smoleńsku naczelny rabin polski.

Czy więc datę obchodów Dnia Katynia przeniesiono na sobotę - 10 kwietnia, aby w katastrofie oszczędzić Żydów? Podobnie, jak to było w WTC, gdzie Żydzi akurat 11/9 wzięli urlopy i nie przyszedli do pracy.

Smoleńsk nazywany jest drugim Katyniem, co jest szyderstwem z faktów. Do Katynia przywożono trzymanyh w niewoli polskich jeńców wojennych. Ich *wina* było to, że walczyli o wolność Polski. Przywożono ich na miejsce kaźni bez ich własnej woli. Żydobolszewicka NKWD mordowała ich strzałem w potylicę.

**Ofiary Smoleńska nie byli jeńcami wojennymi a jedynie świętą, i orszakiem grabarza suwerenności. Nie jechali przymusowo, wbrew ich woli. Każdy z nich mógł odmówić udziału w locie do Smoleńska. Jedyne podobieństwo to to, że ich śmierć spowodowano celowo. Tyle, że zamachowcami nie są Rosjanie.**

**Natomiast Smoleńsk ma duże podobieństwa z 11/9. Tu i tam wykorzystano do zamachu samolot. Tu i tam zamachem obciąża się innych, aby odwrócić uwagę od rzeczywistych zamachowców.**

Rosjanie, gdyby nawet planowali taki zamach, musieliby liczyć się z tym, że w rusofobicznych Polakach wzbudzone zostaną podejrzenia, że to właśnie Rosja za katastrofą stoi.

W tym wypadku o wiele wiarygodniejsze byłoby zainscenizowanie przez nich zestrzelenia samolotu na oczach kamer rzekomo przez Talibów, jako zemsta za polski współudział w okupacji Afganistanu.

W transmisji *live* widzielibyśmy więc najpierw trafiony rakietą samolot, a następnie zainscenizowaną strzelaninę pomiędzy okrążonymi w lasu pod lotniskiem domniemanymi terrorystami a rosyjską milicją. Na koniec telewizja pokazałaby ciała terrorystów i znaleziony przy nich list, w którym przyznają się oni do zamachu... Dla zawodowców z FSB zrobienie takiej inscenizacji byłoby dziecinną igraszką.

Rosjanie mieliby przy tym materialne dowody ich niewinności - ciała domniemanych afgańskich zamachowców i ich wiarygodny motyw zestrzelenia polskiego samolotu. Odpadłyby Rosjanom kłopoty z chmurami, mgłą, fałszywą radiolaternią. Nie trzeba by było zacierać śladów zamachu, co obecnie jest głównym motywem postępowania rosyjskich śledczych. Faktyczni zamachowcy pozostawili bowiem wiele śladów zamachu, przy czym zrobili to tak, aby ślady sprawiały wrażenie zamachu dokonanego przez Rosjan. Do tego mają zamachowcy jeszcze posłuszne im i sterowane ich agenturą wpływu media, które od pół roku karmią nas kakafonią domysłów, dezinformacji, plotek, a unikają wielu niewygodnych pytań.

Czyż nie dziwi np. fakt, że w lasu przy lotnisku wciąż znajdują się *kawałki samolotu* a nawet *szczątki ludzkie*? A przecież w przeciągu tylu miesięcy tysiące kolekcjonerów pamiątek i handlarzy „relikwiami smoleńskimi” przeczesało teren katastrofy wielokrotnie milimetr po milimetrze. A tutaj, ciągle, zwłaszcza gdy przyjeżdżają *polskie pielgrzymki* do Smoleńska, ciągle znajdują *polscy pielgrzymi* pozostałości katastrofy. Choć chwilę wcześniej przechodzili tam inni i nic nie znaleźli.

Tylko ślepiec nie domyśla się, że *polskim pielgrzymom* podrzucane są „znaleziska” prosto pod ich nogi. Po to, aby Smoleńsk nie stracił na medialnej atrakcyjności.

Reasumując - zamachowcom udało się nakierować podejrzenia milionów ludzi, i to nie tylko w Polsce, o dokonanie zamachu przez Rosję. To jest z kolei okazją do zmasowanej na nią nagonki i postawieniem jej pod pręgierzem opinii publicznej. Dodatkowo odwrócono uwagę Polaków od finansowego bankructwa naszego unijnego baraku. I jeszcze przy okazji grabarza suwerenności, ganiającego z Żydami po Belwederze w jarmułce przy i świecach menory - przerobiono na bohatera narodowego i męczennika.

Na koniec jeszcze jedna uwaga związana z bankructwem Polski. Nie jest zapewne przypadkiem, że główny za to odpowiedzialny Żyd Balcerowicz, wywiesił w Warszawie zegar długu Polski. Jak wiemy, to właśnie *plan Balcerowicza*, będący ograbieniem społeczeństwa z oszczędności i oddaniem finansów i bankowości w łapska światowej lichwy był fundamentem obecnego bankructwa. Skutki tego widzimy teraz gołymi oczami. Ciekawi mnie, jaki kolejny *plan* ogłosi tym razem Żyd Balcerowicz? Nie jest wykluczone, że ogłosi nowy *ratunek* dla budżetu,

polegający na całkowitej prywatyzacji sektora państwowego (ze szkołami i szpitalami włącznie). A jak wciąż będzie za mało pieniędzy na *ratunek* dla budżetu, to dojdzie jeszcze przedterminowa sprzedaż ziemi dla „obckorajowców...”.

W taki oto sposób Polska zostanie „uratowana” czyli ostatecznie rozszabrowana.

Jest duża szansa na to, ponieważ żydowskie media nie zamierzają zaprzestać odwracania naszej uwagi od Smoleńska, czy też wciąż powracającą „wojną o krzyż” (mającą już własnych męczenników). Tę kartę jeszcze nie raz żydowskie media wykorzystają.

A Polacy nadal będą pasjonować się Smoleńskiem, dopatrując się w tym ewidentnym zamachu CIA i Mossadu *dymiącego nagana zimnego czekisty Putina [też koszerne]*. Nie przestaną podejrzewać Rosji nawet wtedy, jak będą już zaczipowanym bydłem roboczym ideologów NWO.

Tak to jest, gdy irracjonalna nienawiść do Rosji przesłania wszystko.

Za: poliszynel

[http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:P3Ug01\\_J1d8J:poliszynel.wordpress.com/2010/10/09/smolensk-drugi-katyn-czy-drugie-wtc/+Smole%C5%84sk+%E2%80%93drugi+Katy%C5%84+czy+drugie+WTC+%3F&cd=1&hl=en&ct=clnk&gl=us&client=firefox-a](http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:P3Ug01_J1d8J:poliszynel.wordpress.com/2010/10/09/smolensk-drugi-katyn-czy-drugie-wtc/+Smole%C5%84sk+%E2%80%93drugi+Katy%C5%84+czy+drugie+WTC+%3F&cd=1&hl=en&ct=clnk&gl=us&client=firefox-a)

## BEZINTERESOWNA NIENAWIŚĆ DO POLSKOŚCI

### CZĘŚĆ I

#### ANTYPOLONIZM ŻYDOWSKI PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ.

W średniowieczu, w okresie okrutnych prześladowań Żydów w szeregu krajów zachodnio-europejskich, Polska ich przyjęła, i obdarzyła ich możliwościami jakich w żadnym innym z krajów nie doznali.

W 1264 r. król Bolesław wydał statut kaliski, który gwarantował Żydom opiekę prawną. Statut ten, podpisany przez kolejnych władców Polski, był pierwszym w historii Europy, w którym Żydzi otrzymali gwarancje religijnej i społecznej autonomii.

„Stopniowo realizowano u nas system który stawał się dla nich istnym „państwem w państwie”, z samorządem, z własnym sądownictwem, a nawet systemem podatkowym, dla ich nacji specjalnym i wyjątkowym. Ten stan, oczywiście z wahaniem niemożliwym do usunięcia i z wyjątkiem akcji prowadzonej przez „buntownika” Chmielnickiego, trwał aż do utraty przez Polskę niepodległości.

Z utratą naszej niepodległości ich sternicy, a za nimi masy żydowskie, uznały ten obszar za bezpieczny - i w swym rodzaju jedyny, wprost idealny do stworzenia z Polski zastępczej „ziemi obiecanej”. I tak zrodziło się pojęcie - „Judeo-Polonii”, wprowadzane nawet w życie, przy pomocy władz niemieckich, w końcowej fazie I-jej wojny światowej.

Na szczęście dla nas, także w drugiej połowie XIX-go wieku - a więc w okresie w którym chyba nikt w Europie nie wierzył w możliwość wskrzeszenia państwa polskiego - znalazły się w Polsce patriotyczne i realistyczne ośrodki polityczne, które postawiły sobie za cel odbudowę naszej państwowości.

Dopóki Polska była silna, Żydzi zamieszkali na jej terenach byli jej władzom lojalni. W tamtych czasach I Rzeczypospolitej mieli swe miejsce w strukturze społeczeństwa i wraz z innymi stanami - stanowili część jego harmonijnie funkcjonującej całości. W czasie rozbiorów Polski już tylko część z nich przejawiała postawy lojalne wobec wspólnej ojczyzny i wyrażała czynnie swe patriotyczne do niej przywiązanie. W miarę upływu lat, coraz większe ich zastępy nastawiły się na współpracę z zaborcami, przyczyniając się w sposób dotkliwy do wyniszczenia polskości... (Stanisław Kozanecki. List e-mail).

Józef Ignacy Kraszewski w swej powieści „Żyd” przytoczył ich tok rozumowania: ...w powietrzu czuć proch ale dla nas to nic złego ...chłop polski nie lubi nas, wiemy o tym, ale chłop jest głupi - nie boimy się go. O szlachtę głównie nam idzie. Wmiesz się ona przez sam punkt honoru w awanturę, pójdzie do lasu, na krwawe pole, za co ją rząd ukarze, zniszczy, wytepi, wydusi, wywłaszczy, a wówczas dla nas droga otwarta...

Wobec takiej filozofii nie dziwi, że wielu bogatych Żydów sprzyjało wybuchowi powstania. Jednym z nich był znany przyjaciel powstańców Kronenberg. A. L. Szcześniak w pracy „Judeopolonia” wspomina, że wyasygnował on na cele powstańcze 1 mln złotych rubli. Kierownictwo powstania przeznaczyło je na zakup broni w Anglii (pewnie u angielskich Żydów). Inny Żyd Tugenhold, szpieg rosyjski zdradził Rosjanom szlaki przerzutu tej broni, tak że duża jej część dostała się w ręce rosyjskie. Po zgnieceniu powstania Kronenberg został odznaczony przez cara najwyższym orderem i przyznał mu szlachectwo.

A. L. Szcześniak w cyt. pracy zwraca uwagę, że współpraca Żydów z caratem w tłumieniu Powstania Styczniowego, a także w finansowym wspieraniu go, miała głębszy sens: „Upadek powstania i konfiskata przez carat 4,254 majątków szlachty polskiej i grabież ziemi wysiedlonych na Sybir 7,000 rodzin zaścianków szlacheckich stworzyło niebywałą okazję wykupu przez Żydów polskiej ziemi... Już w roku 1885 statystyki w Królestwie notują 2,966 Żydów właścicieli lub dzierżawców dużych majątków... Na tym nie koniec. Ogólne straty polskie powstania wynosiły ok. 250 tys osób. Był to olbrzymi cios wymierzony w polską substancję etniczną. Dotknął również ludność miast. Pojawiła się następna okazja wykupu tym razem własności miejskiej...

Po powstaniu, w którym zginęło tak wielu, przeważnie młodych Polaków, na skutek stworzonych przez władze politycznych i gospodarczych warunków, wyemigrowało z Polski w latach 1864-1914 ok. 4,5 mln. przeważnie młodzieży, osłabiając znacznie potencjał ludnościowy Polaków. W tym czasie dzięki rozrodczości, a także polityki cara, wzrosła znacznie liczba ludności żydowskiej na ziemiach polskich, lokując się przede wszystkim w miastach. A.L. Szcześniak, op. cit. podaje następujący ich udział w poszczególnych latach: Warszawa: 1781 - 4,5%; 1856 - 24,3%; 1897 - 33,9%; Łódź: 1781 - 12,2%; 1856 - 40,7%

Następowała na ziemiach polskich zmiana struktury społecznej i narodowościowej. Pisał o niej Feliks Koneczny [„Cywilizacja Żydowska” Warszawa 1997 r.]:

„Wolne zawody przechodziły w ręce żydowskie w nieproporcjonalnym odsetku. Prasa poszła w znacznej części na żołąd Żydów; ekonomia żydowska zapanowała niepodzielnie nad stosunkami gospodarczymi, a po miastach topniała własność nieruchoma chrześcijańska. W miastach tubylecy uciekali przed Żydami na peryferia miasta. Handel żydowski przybrał cechy jakby monopolu, a rolnictwo popadło w niesłychane zadłużenie u Żydów, rzemiosło zaś grzęzło w nędzy i niestety w ciemności. Rozrost zaludnienia żydowskiego wyprzedzał przyrost ludności polskiej coraz silniej...”

Stosunki polsko żydowskie w czasie I wojny światowej: U zarania powstawania państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej „Jewrejskaja Żyżn” organ „Litwaków” z dnia 22 listopada 1915 r. pisał:

”Uznajemy zasadę samodzielności narodów, wszelako niepodległość Polski byłaby jaskrawym naruszeniem tej idei. Tylko dzięki obcym władzom i innym narodowościom istniała gwarancja, że Polska autonomia nie była niebezpieczna...”

Tę wrogą postawę wobec budzącej się po latach niewoli Polski prezentowali również zagraniczni ziomkowie naszych Żydów. Naprzykład apel syjonistów holenderskich zamieszczony 28.04.1918 r. w „Joodsche Wachter” między innymi zawierał następującą prośbę: ”A do Was panujący wszystkich państw całej ziemi zwracamy się z żądaniem... strzeżcie Izraela, nie dopuście do największego nieszczęścia, jakie w dwudziestym wieku nasz naród mogło osiągnąć: nie dopuście do wolnej Polski, kosztem zniszczonego żydostwa” (J. Orlicki „Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949” Szczecin 1983 s. 37).

W miarę zbliżania się perspektywy powstania państwa polskiego, wrogość wobec niego wśród pewnych odłamów żydostwa narastała. W 1920 r. na dorocznej konferencji syjonistycznej w Londynie zapadły wg niektórych autorów (J. Krajewski cytuje za pracą ks. Józefa Kruszyńskiego) tajne uchwały, w których między innymi znalazły się następujące sformułowania: ”Akcja przeciwko Polsce ma być wszędzie przeprowadzana we wszystkich państwach Europy, Azji i Ameryki”. ”Użyć wszelkich wpływów - aby granice państwa polskiego były jak najszczuplejsze. Utrudniać odbyte się plebiscytu na Śląsku i ujściu Wisły do morza”. „Wpływać na to, żeby Polskę złączyć z Niemcami, a rozbić jej przymierze z Francją”. ”Popierać i szerzyć w Polsce komunizm”.

Nie tylko w apelach, publikacjach, dyplomacji, trudno było się doszukać patriotyzmu do Polski ówczesnych Żydów. Występowali oni również zbrojnie wobec naszego, co dopiero powstającego wojska. O tej sytuacji we Lwowie pisze Jan Krajewski [J. Krajewski: Białe Karty w sprawach Polsko-Żydowskich na przełomie XIX-XX wieku do 1939 roku. PWO. Warszawa 1989]: ”Patrole polskie, wysyłane w okolice dzielnicy żydowskiej, były systematycznie ostrzeliwane; w dniu 14 listopada na Zamarstynowie Żydzi wskazywali Ukraińcom miejsca ukrycia rannych żołnierzy polskich i tych, którzy nie zdołali się wycofać, nie oszczędzając także rodzin, których członkowie walczyli po stronie polskiej. Wielu z nich zamordowano...”

Nie lepiej działo się w zaborze pruskim. Np. w Poznaniu liczba Żydów była niewielka. Jednak podjęli walkę z Polakami po stronie niemieckiej. Karol Rzepecki, pierwszy polski prezydent policji w Poznaniu tak wspominał te czasy (K. Rzepecki: Powstanie grudniowe w Wielkopolsce. Poznaniu 1919): ”Niemcy a nawet Żydzi poczęli strzelać z okien do naszych patroli... odznaczali się w tym strzelaniu zza płota - Żydzi, urzędnicy hakatyści i policjanci”.

Chyba najwięcej nienawiści do Polaków wykazywali Żydzi litewscy. Jedno z żydowskich pism wychodzących w Wilnie tak pisało: ”Gdyby była mowa o zmianie granic, to moglibyśmy się zgodzić na każde rozwiązanie, byle nie polskie. Gdyby nastąpiła tendencja oddania Wilna Polsce, wówczas musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo do obrony naszej Jerozolimy litewskiej...”. A oto niektóre wspomnienia polskich dowódców wojskowych z roku 1919:

W. Sobieski: ”Żydzi czynnie wspierali bolszewików, strzelając z okien do naszego wojska...”

Gen. Kopański: ”Z tyłu pada kilka strzałów karabinowych. Strzelają, jak się później okazuje - miejscowi Żydzi komuniści... Celowali w dowódcę, gdyż strzały ich trzy razy drasnęły me ramię...”

F. Koneczny: ”W Wilnie Żydówki wylewały kubły ukropu na przechodzące oddziały polskie”.

Ks dr S.Trzeciak: ”...kiedy wymieniony 41 pp opuszczał ze względów taktycznych czasowo Lidę, to Żydzi z okien i dachów strzelali do żołnierzy naszych, lali wrzątkiem na nich i rzucali kamieniami. Kiedy zaś później wymieniony pułk ponownie zajął miasteczko, ludność polska wskazała na kloaki, do których Żydzi wrzucili siedmiu oficerów naszych, jako ostatnio wycofujących się postrzelili, pojмали, w okrutny sposób zmasakrowali i rzucili do kloaki”.

Poza w/w objawami fizycznego wyniszczania, przejawów indywidualnej nienawiści do polskości, trwała intensywna z nią walka w skali globalnej. Uczestniczyła w niej prasa nieomal całego świata będąca w rękach Żydów (o czym

między innymi pisał H. Ford,) także świat finansowy, a zwłaszcza na niwie dyplomatycznej, liczne zastępy różnych doradców żydowskich poszczególnych rządów biorących udział w konferencji pokojowej w Wersalu. Silne lobby żydowskie starało się wpływać nawet na skład naszej delegacji o czym świadczy następujące zdarzenie opisane przez A. Pruszyńskiego w pracy z 2008 r. pt. „Polacy-Żydzi” na podstawie informacji rodzinnej, a potwierdzone przez A.L. Szcześniaka w Książce „Judeopolonia” Radom 2001 r.:

„Jeszcze przed przyjazdem delegacji polskiej u przedstawiciela Polski w Paryżu pojawił się jeden z Rothschildów z ostrzeżeniem: „... jeżeli delegatem na konferencję będzie nadal pan Dmowski, to nie dostaniecie ani Gdańska, ani Śląska, ani Pomorza, ani Kresów”. W czasie wytyczania powojennych granic Polski owa groźba Rothschilda nabrała realnych kształtów”. A. Pruszyński [op. Cit] tym działaniom przypisuje nie przyznanie Gdańska Polsce.

CDN

Dr Rudolf Jaworek - <NewWorldOrder.com.pl >

## O ŻYDOWSKIM RODOWODZIE MASONERII

### CZEŚĆ II (ostatnia)

Taki był początek rozsadzania chrześcijaństwa od wewnątrz poprzez przechrztów w randze masonów. Dowiadujemy się dalej z „Jewrejskiej Encyklopedji”, że jednym z założycieli loży „Pod Wschodzącą Gwiazdą Jutrzenką”, powstałej pod skrzydłami „Wielkiego Wschodu” Francji, był żydowski kupiec z Frankfurtu - S. **Heisenheimer**. Na otwarcie loży przybyły delegacje loż francuskich i niemieckich. Mówcą głównym był **Hildesheimer**, franfurcki delegat do Sanhedrynu. Mistrzami i „Dozorcami” loży zostali Żydzi Karol **Goldszmidt**, **Heisenheimer** i J. **Gerson**.

Już w 1761 roku paryski Żyd Stefan Morin otrzymał od „Rady Cesarzy Wschodu i Zachodu” glejt, mocą którego został mianowany „Delegatem i Wielkim Inspektorem dla Ameryki”. Glejt upoważniał go do upowszechniania idei masońskich do 25 stopnia wtajemniczenia w masonerii, co też realizował z wielkim oddaniem i powodzeniem. Znaczną rolę spełniał we francuskiej masonerii znany „mystyk” Martinez **Paschalis**, portugalski Żyd.

W 1806 r., czasie zwołania przez Napoleona nowożytnego Sanhedrynu, powstał **nowy ryt masoński: „Ryt Szkocki Dawny i Uznany”** /Eccossais ancienne accepte/. Założyło go pięciu Żydów.

U progu XIX w. Żyd z Avignon, kupiec Michel Bedarride założył i upowszechnił z pomocą dwóch masońskich „braci” ryt **Misraim**. Potem Żydzi francuscy masowo obsiedli loże „Wielkiego Wschodu” Francji. Żyd Adolf **Cremieux** od 1860 r. pełnił funkcję „Wielkiego Komandora” w „Najwyższej Radzie Paryskiej”.

Wnioski? Żydzi zakładają loże. Żydzi nadają i rozpowszechniają stopnie masońskie. Żydzi tworzą nowe „ryty”. Co jeszcze potrzebne dla udowodnienia, że masoneria to bękart żydowski? Znajdziemy jeszcze szereg innych potwierdzeń.

Żydowski „Vérité Israelite” /„Prawda żydowska”/ z 1861 r. /tom V s. 74/ nie ukrywał: **Duch ten /masonerii - H.P./ - to duch żydostwa w jego wierzeniach podstawowych, to są jego idee, to jest jego język, to jest prawie jego organizacja** /.../. Nadzieja, co podtrzymuje i umacnia masonerię - to ta sama nadzieja, co oświeca i umacnia Izrael na bolesnej jego drodze, pokazując mu na przyszłość tryumf niezawodny...

Po tym niejako wstępie, pismo to kreśli losy przyszłego świata z rządem światowym i Jerozolimą jako jego stolicą: „Nadejście czasów masońskich, czyż znaczy co innego, jak ustanowienie uroczyste i obwieszczenie ostateczne zasad wieczystych braterstwa i miłości, zjednoczenie wszystkich serc i wysiłków w interesie każdego i wszystkich, ukoronowanie wreszcie tego  **cudownego domu modlitwy wszechnarodów, którego Jerozolima stanie się ośrodkiem i symbolem triumfującym...**”

Po uniwersalnych masońskich, rewolucyjnych frazesach w rodzaju „braterstwa i miłości”, „zjednoczenia wszystkich serc” oczywiście w interesie „każdego i wszystkich” wyjaśniają, że ci - „wszyscy” mają stać się podwładnymi rządu światowego, a ich religią będzie talmudyzm, świątynią światową - świątynia Salomona w Jerozolimie. Był 1861 rok. Od tego czasu upłynęło 150 lat i nic się nie zmieniło w tym programie. Jeszcze formalnie nie istnieje „religia światowa”, jeszcze stolicą świata nie jest Jerozolima, a Świątynia Salomona Watykanem świata, ale istnieje Rząd Światowy i tym „światem” zawiaduje jak tylko chce...

Współczesny pisarz żydowski, sławny Bernard **Lazare** także nie owijał w bawełnę celów i zasad żydomasonerii, bo przecież nie samej masonerii, czyli tabunów „użytecznych durniów”, służących im za michę soczewicy. Posłuchajmy, co ma do powiedzenia ten syjonista: **Pewnym jest, że u samej kolebki masonerii byli Żydzi, Żydzi - kabaliści: dowodzą tego pewne zachowane rytę; jest wielkie prawdopodobieństwo, że w latach poprzedzających rewolucję francuską wstępowali w jeszcze większej liczbie do zarządów tych towarzystw i sami takie tajne towarzystwa zakładali. Żydzi byli w otoczeniu Weishaupta, a Martinez de Pasqualis, Żyd pochodzenia portugalskiego zorganizował liczne grupy Iluminatów we Francji i zwerbował wielu adeptów, których wtajemniczył w dogmat reintegracji. Loże martinistów [loże założone przez Martineza Paschalisa - H.P.] były mistyczne, podczas gdy inne zakony masońskie były raczej racjonalistyczne co pozwala może na twierdzenie, że **stowarzyszenia tajne reprezentowały obie strony ducha żydowskiego: praktyczny racjonalizm i panteizm, ten panteizm, który będąc metafizycznym odblaskiem wiary w Boga jedyne, doprowadza czasem do teurgii kabalistycznej. Łatwo byłoby****

wykazać zgodność tych dwóch tendencji, związek **Cazottea, Cagliostro, Martinez, Saint Martina, hr. de Saint-Germaina, Eckarthusena** z encyklopedystami i jakobinami i sposób, w jaki mimo swego przeciwieństwa, **doszli oni do tego samego rezultatu, to jest do osłabienia chrześcijaństwa** !/ - H.P./.

Żydzi XX w. potwierdzają ustalenia ich współbraci co do żydowskiego pochodzenia masonerii. „Trybuna Żydowska” z 28 października 1928 r. z oburzeniem piętnowała fakt, że do „Metropolitan Mason Country Clubu” nie są przyjmowani nawet „stuprocentowi” Żydzi! Przypominali więc gojmom nowojorskiej „Metropolitan Mason...”: **Masoneria jest oparta na żydostwie i jeżeli z rytuału masońskiego usunąć naukę judaizmu, to nie pozostanie nic.**

Znacznie bardziej były otwarte na Żydów loże kanadyjskie. Kanadyjski „Yevish Guardian” /„Opiekun Żydowski”/ z 12 kwietnia 1922 r. donosił: Bardzo rzadkie nabożeństwo odbyło się w niedzielę 26 marca br. w synagodze reformistów „Emanuel Temple” w Montrealu, gdyż „Loża Koryncka” w świątyni tej odprawiała swoją religijną służbę. O ile sobie możemy przypomnieć, jest to pierwszy wypadek w Kanadzie czy USA, że nabożeństwo wolnomularskie odbyło się w żydowskiej bóżnicy przy wspólnym udziale Żydów i chrześcijan /prekursorski „ekumenizm”, Żydów, chrześcijan, masonów i żydomasonów! - H.P./.

Nabożeństwo zostało odprawione pod kierunkiem poważnego brata, rabina M.J. Merrita, który wygłosił natchnioną mowę o wolnomularstwie: **Nie ma odpowiedniejszego miejsca - powiedział mówca, które by bardziej nadawało się na odprawianie obrzędów masońskich, jak to, ponieważ wolnomularstwo jest nierozłącznie związane z historią tego ludu** /żydowskiego - H.P./, **do którego ta Świątynia należy. Wolnomularstwo zrodzone jest z Izraela.**

Jednocześnie na „drugim końcu świata” czyli w Anglii, emigracyjne pismo rosyjskich masonów „Siewodnia” /„Dziś”/ donosiło o ślubie Żydówki Annie Kleinfeld, której ślub odbył się w świątyni masońskiej: *Ślub odbędzie się dnia 24 czerwca w nowej świątyni londyńskiej: ponieważ jednak Annie Kleinfeld jest Żydówką, przeto ślubu udzielią rabini: londyński Färber i rabin Cardifu - Jerewicz.*

Wniosek również prosty, pomiędzy „Świątynią” masońską a bóżnicą żydowską nie ma istotnych różnic. Mamy „w tym temacie” jakże wymowną glossę polską. Pochodzi ona z książki polskiego Żyda H. Szoskiesa: „Powietrzem, lądem i morzem poprzez cztery kontynenty”. Opisuje on swój pobyt w loży masońskiej w USA: Zebranie miało przebieg następujący: zebranie loży odbywa się w świątyni „Pitien” na 50 ulicy. Podwoje sali są rozwarte na oścież, ale gdy chcę przekroczyć próg, odźwierny zatrzymuje mnie. Tymczasem rzucam spojrzenie wewnątrz sali i ogarnia mnie zdumienie. Wszystko utrzymane jest w stylu egipskim, nawet z barwnymi lampkami pod sfinksami, wołami i kotami, a sala jest pusta. W głębi stoi ołtarz, na którym spoczywa chorągiew amerykańska, oraz kurtyna synagogalna, wyhaftowana złotem. Po bokach otwarta galeria o dwóch rzędach, przepelnionych panami i damami. Naprzeciw mnie, przy ścianie - podium, na którym siedzi prezydent loży i jego zastępca.

Gdy służący melduje prezydentowi, że przybyłem, ten się podnosi i przykłada rękę do serca, potem wyciąga ją ku niebu i wreszcie przykłada palec ręki do ust. Gdybym był członkiem loży, to i ja musiałbym naśladować te wszystkie ruchy i wtedy, sam bym już wszedł na salę. A ponieważ byłem tylko osobą zaproszoną, to prezydent po daniu znaku zeszedł z podium, podszedł do mnie, wziął mnie pod rękę i doprowadził do ołtarza. Wszyscy powstali z miejsc, gdy prezydent oświadczył: Bracia i siostry, przedstawiam naszego gościa z Europy, który nie jest „bratem”, ale wiernym Żydem. Witamy go tu. I znowu uczyniono znak, który oznacza: w sercu miłość, ręka ku niebu, palec do ust - milczenie.

Stałem sprężony jak żołnierz, trzymany pod rękę przez prezydenta, i czułem się nieco głupio, ale zachowałem powagę. Następnie odprawiono nabożeństwo /w loży masońskiej! - H.P./ za członków zmarłych podczas lata /.../ Udzielono mi głosu, i muszę powiedzieć, że atmosfera mistyczna wywołała silny wpływ na mnie. Moje pozdrowienie z Europy dostosowałem do wytworzonego nastroju. Poseł stanowy ze wszystkich łóż masońskich złożył sprawozdanie o położeniu żydowskim na całym świecie. Zadawano mi pytania - cała dyskusja prowadzona była po angielsku - zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Miałem prawdziwą rozkosz duchową, rozmawiając podczas kolacji z tym towarzystwem, które przeważnie słyszało mowę żydowską w domach rodziców i zachowało całą miłość i pietyzm dla języka macierzystego, starej ojczyzny i ducha żydowskiego.

Tu glossa do gestu i słów: „palec do ust - milczenie”. Obserwujmy ten gest u współczesnych „wtajemniczonych”, w tym polskojęzycznych. Wielce pouczająca obserwacja!

Tuż przed Wielkanocą A.D. 2008, w głównym wydaniu polskojęzycznej TelAwizji nadano wywiad z postulatorem beatyfikacji Jana Pawła II - księdzem Oderem, duchownym o rysach twarzy wyraźnie „południowych”. W pewnej chwili ks. Oder bez wyraźnego powodu położył wskazujący palec prawej dłoni pionowo na ustach. Utrzymał go w tej pozycji nie dłużej niż sekundę, następnie przesunął go w dół ku sercu.

W kalendarzach masońskich, m.in. w kalendarzu opracowanym przez Dalensa, znajdują się najbardziej dla masona niezbędne informacje, ale na samym początku kalendarza mason znajduje dokładny spis świąt żydowskich. Dlaczego żydowskich, a nie protestanckich lub prawosławnych?

W tymże kalendarzu, w spisie najważniejszych dla masonów rocznic, znajdujemy datę śmierci Mojżesza Mendelssohna, kultowej postaci żydostwa nazywanego przez Żydów „Trzecim Mesjaszem”.

Dlaczego w każdej encyklopedii masońskiej, ale to każdej, znajdujemy obszerne opracowanie o żydowskiej Kabale? Masoni odprawiają swoje obrzędy z nakrytymi głowami. Podobnie - jak Żydzi w synagogach. Tak to otwarcie wyjaśnia mason Hermann Gloede:

Ponieważ także nasze zwyczaje, nawiązujemy bezpośrednio do żydowskiego kapłaństwa, można więc nasz zwyczaj nakrywania głowy wyjaśnić jako znak, że mamy stanowić świętą kapłańską gminę. Nie dodał, że gminę żydowską. W amerykańskim kalendarzu masońskim, jego autor Daniel Sickels jako cel główny masonerii podaje: Masoni wnoszą budowlę, w której Bóg Izraela ma na zawsze zamieszkać.

Autor niemieckojęzyczny P.Hasselbacher wyjaśnia czytelnikowi tego kalendarza znaczenie słów: „Ahiman Razon”. Po hebrajsku „Ahiman” znaczy - „bracia”; „manah” - wybrany, powołany; „ratzon” - prawo, zakon. Zatem „Ahiman Razon” to: „bracia dla zakonu” /jego wybrani/.

W masońskim podręczniku dla „braci” w stopniu mistrzów podano: Wolnomularstwo przyjmuje jako założenie - Jehowę. Kim jest ten Jehowa? Wyjaśnia prestiżowa publikacja masońska „Allgemeines Handbuch der Freimaurerei” - „Powszechny Podręcznik Masoński”: Jehowa jest hebrajskim, nigdy przez Izraelitów nie wypowiedzianym imieniem Boga... Słowo „Jehowa” jednak wypowiedzają masoni w niektórych sytuacjach. Po pierwsze - jako słowo - klucz rozpoznawczy. Po drugie, jest ono w wielu sytuacjach między masonami po prostu przepustką.

Plan architektoniczny świątyni Salomona znajduje się na dywanach niemal wszystkich łóż masońskich. Przypomina on masonom, że ich „religijność” opiera się na Bogu żydowskim - Jehowa. Otwarcie potwierdza tę interpretację mason S. Gowan w czasopiśmie „Freemason” /„Wolnomularz” 7 z 2 kwietnia 1930 r.: Masoneria opiera się na dawnej wierze Izraela. Izrael zrodził piękno moralne !/ - H.P./, które jest podstawą masonerii.

Ładne „piękno moralne”: pasmo zbrodni, zdrad, oszustw, kłamstwa, lichwy, pogardy dla „goim”! Widać to „piękno moralne” na okładce naszej książki - piękno Złotego Cielca... Oto cały program masonerii, w definicji pisma „Le Symbolisme” /„Symbolizm”/ z 1928 r.: Pierwszym czynem /masonerii/ będzie gloryfikacja rasy żydowskiej, która przechowała nienaruszony boski depozyt wiedzy. Na niej więc oprą się, by przekreślić granice. Dodajmy - wszelkie granice: terytorialne, ideowe, moralne, wyznaniowe, etc.

Polskojęzyczny mason Andrzej „Strug” /pseudonim literata Tadeusza Gałęckiego/ - były Wielki Mistrz Wielkiej Narodowej Łoży Polski i pierwszy Wielki Komandor Najwyższej Rady Polski, nauczał to samo co jego zachodni żydomasoni: Wierzę, że nadejdzie czas, gdy cały świat bez wyjątku spoglądać będzie z podziwem i uznaniem na Palestynę, że nauczy się od niej wiele i uzna posłannictwo narodu żydowskiego w odrodzeniu wszystkich narodów świata.

Mistrz „Strug” nie mógł przypuszczać, że „cały świat” będzie spoglądać na Palestynę nie po to, by podziwiać „narod żydowski”, tylko podziwiać heroizm Palestyńczyków broniących swojej ojczyzny przed żydowskimi najeźdźcami i uzurpatorami. I nie daj Bóg, aby „odrodzenie narodów świata” miało się dokonać według zasad tych barbarzyńców.

Zakończmy tę wędrówkę po zakamarkach „duszy żydowskiej” wmontowanej w jej służebnicę - masonerię, cytatami innych luminarzy żydowskiego „mesjanizmu” i „mistycyzmu”. Pismo „La Vérité Israelite” /„Prawda Izraelska”/: Duch masonerii, to duch judaizmu w jego najbardziej fundamentalnych wierzeniach; to są jego idee, to jest jego język, to jest niemal jego organizacja... „The Jewish Tribune”: **Masoneria opiera się na judaizmie. Usunięcie z rytuału masońskiej treści judaizmu, cóż z niego zostanie?**

Disraeli - premier brytyjski, Żyd, gdy powoływał się na wydarzenia „Wiosny Ludów” /żydowskich?/ z 1848 roku, w brytyjskiej Izbie Gmin w 1852 roku: Przyrodzona równość ludzi i zniesienie prawa własności są proklamowane przez tajne związki, które tworzą rządy tymczasowe, a ludzie rasy żydowskiej znajdują się na czele każdego z tych związków. Wpływ Żydów można rozpoznać w niedawnym wybuchu sił destrukcyjnych w Europie. Rozszerza się rewolta przeciwko tradycji i arystokracji, przeciwko religii i prawu własności.

„Les Archives Israelites”: Jules Lemaitre zdaje się wierzyć, iż masoneria jest pochodzenia żydowskiego: nie myli się. Jest wiele rzeczy trudniejszych do udowodnienia.

Elie Faure: Od Majmonidesa do Charlie Chaplina - ścieżka jest łatwa do wysledzenia, z tym, że krążenie ducha żydowskiego było, nieuchwytnie i dopiero po jego przejściu dawało się zauważyć jego siłę rozkładową /.../ Freud, Einstein, Marcel Proust, Charlie Chaplin otwarli w nas, w każdym tego słowa znaczeniu, przedziwne tunele, obalające mury klasycznej budowli grecko-łacińskiej i katolickiej, w łonie której żarliwy sceptycyzm duszy żydowskiej czatował przez szereg stuleci na okazję, by nimi wstrząsnąć od podstaw /.../ a zarazem oczekiwał, że w wyniku samego zaprzeczenia ukształtuje się z wolna nowa budowla, głęboko naznaczona inteligencją, zaciekle zmierzającą do usunięcia na zawsze nadprzyrodzoneści z horyzontu człowieka.

**Oto rdzeń tej odwiecznej żydomasońskiej, talmudycznej dywersji w świecie cywilizacji łacińskiej: usunąć na zawsze nadprzyrodzoneść z horyzontu człowieka, zamienić go w dwunożną małpę żyjącą tu i teraz.**

**Destrukcyjna ta gigantyczna, światowej piątej kolumny zwanej masonerią i żydomasonerią, to programowy skutek tworzącej ją Globalnej Lichwy, wtedy jeszcze nawet nie globalnej tylko europejskiej, potem amerykańskiej.**

*Fragment książki pt. „Lichwa – rak ludzkości” Henryka Pająka*

-----